Redakcja: tel. 138.28, 102.26, administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny ... do ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata ... pocztowa wynosi zł. ... miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (trzy ...).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 199 Łódź poniedziałek 19 lipca 1937 r.

Prezydium Okręgu Łódzkiego O.Z.N.
potępia ohydne sposoby walki politycznej
Po zamachu na płk. A. KOCA



PŁK. A. KOC.

WARSZAWA, 19.7. — Polska Agencja Telegraficzna podaje, że wczoraj wieczorem o godz. 22,15 w Widrach Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej. Sprawca zamachu zginął na miejscu od przedwcześnie wybuchłej bomby w bramie willi płk. Koca. Zabity sprawca zamachu został odrzucony siłą wybuchu o kilka metrów zmasakrowany wybuchem. Na miejsce wyjechały władze policyjne i sądowo - śledcze. Dochodzenie w toku. Na miejsce wypadku przybył p. wiceminister spraw wewnętrznych, p. Jerzy Paciorkowski.

DEPESZE.

Łódź, 19 lipca. — Wiadomość o zamierzonym zamachu na płk. Koca wywołała w Łodzi olbrzymie wrażenie. W związku z zamachem zostały wysłane w dniu dzisiejszym do p. płk. Koca depesze treści następującej:

Płk. Koc, Warszawa, Matejki 3.

Oburzeni do głębi niecnym zamachem na Pana Pułkownika, potępiamy wprowadzanie w życie Polski nieznanych nam dotąd ohydnych sposobów walki politycznej. Ciesząc się, że Pan Pułkownik szczęśliwie uniknął skutków groźnego zamachu, ślubujemy, że bez względu na metody przeciwników nie ustaniemy w pracy w kierunku konsolidacji społeczeństwa i dźwignięcia Polski wzwyż.

Prezydium Okręgu Łódzkiego O.Z.N.

Płk. A. Koc, Warszawa.

Wstrząśnięci do głębi wiadomością o potwornym czynie skrytobójczego zamachu na Twoje, Panie Pułkowniku, życie, cieszymy się ze szczęśliwego ocalenia i ślubujemy dalszą pod Twoim przewodnictwem pracę nad konsolidacją Narodu.

Sekcja Robotnicza O.Z.N. w Łodzi

podpisał K. Algajer, senator.

DEPESZE Z CAŁEJ POLSKI.

WARSZAWA, dnia 19 lipca.

Jak się dowiadujemy, pod adresem płk. A. Koca napływają depesze z całej Polski wyrażające oburzenie z powodu zamachu.

Polska Agencja Telegraficzna, po nadaniu dziś w nocy pierwszej depeszy i po wtórzeniu jej dziś w godzinach porannych dalszych wiadomości o zamachu nie opublikowała.

Polak Baranowski



który wziął udział w zawodach szybowcowych w Wasserkuppe dokonał niezwykłego lotu o czym podajemy na stronicy 5-ej.

Rewolwer uratował życie prof. Piccardowi

LANSING, 19.7. — Prof. Piccard oświadczył dziennikarzom, iż pożar, który zniszczył jego balon, nastąpił w chwili, gdy usiłował przeciąć sznury, łączące gondolę z kilku balonikami. Piccard, by opuścić się na ziemię, był zmuszony zniszczyć za pomocą strzałów rewolwerowych kilka baloników z liczby 80, dzięki którym udało mu się osiągnąć wysokość 3500 mtr.

Piccard dodał, iż na razie nie ma żadnych zamiarów podejmowania ponownego lotu do stratosfery.

ROZEJM PO GODZINNEJ STRZELANINIE
W kotle chińskim kipi...

LONDYN, 19.7. — Reuter donosi z Pekinu: Garnizon chiński w Ouang Ping wczoraj po południu zaczął ostrzeliwać wojska japońskie, które okopały się na południe od miasta. Po godzinnej strzelaninie nawiązano rokowania, które doprowadziły do zakończenia walki i do lokalnego rozejmu.

MARSZ WOJSK CHIŃSKICH.

SZANGHAJ, 19.7. — Według informacyj Reutera, w prowincji Hopei znajdują się obecnie 4 dywizje wojsk nankińskich. 5 dalszych dywizyj, w tej liczbie 3 piechoty i dwie kawalerii, posuwają się w kierunku Hopei z prowincji Honan i Szansi. Kiedy siły te przybędą do Hopei, wojska rządu nankińskiego w Chinach Północnych będą liczyły około 200.000 żołnierzy.

KONTRPROPOZYCJE CHIŃSKIE.

NANKIN, 19.7. — Według informacyj z chińskich kół rządowych, w odpowiedzi chińskiej na żądania japońskie będzie położony przede wszystkim nacisk na poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności Chin. Odpowiedź chińska będzie zawierała również pewne kontrpropozycje otoczone na razie tajemnicą.

WOJSKA ANGIELSKIE W TIENTSINIE

HONG-KONG, 19.7. — Brytyjskie władze wojskowe oświadczają, iż wszystkie wojska brytyjskie z wyjątkiem jednej kompanii, będą wycofane z Shanghaiwan i będą skoncentrowane w Tientsinie. Straż z ambasady brytyjskiej w Pekinie nie będzie wzmocniona. Zdaniem oficjalnych kół brytyjskich, w Chinach Północnych obywatelom brytyjskim nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

ZAPEWNIENIA i RZECZYWISTOŚĆ.

TOKIO, 19.7. — Ministerstwo wojny komunikuje, iż wbrew oświadczeniom, jakie uczyniono podczas demarche w Nankinie pułkownika japońskiego Okido, wojska rządu nankińskiego w dalszym ciągu są koncentrowane w Chinach Północnych. Trzy dywizje armii rządowej już wkroczyły rzekomo do prowincji Hopei.

Zbombardowana wioska.
Powietrzna bitwa 160 samolotów.
Klęska wojsk „rządowych" pod Madrytem

SALAMANKA, 19. 7. — Liczne samoloty powstańcze zaatakowały, obrzucając bombami, pozycje wojsk rządowych na froncie madryckim. Według komunikatu powstańców kwatery głównej, eskadra samolotów powstańczych nie spotkała się z żadnym oporem ze strony przeciwnika. Wojska powstańcze wyruszyły następnie do ataku, poprawiając w znacznym stopniu swoje dotychczasowe pozycje. Od bomb, rzuconych przez samoloty, ucierpiały w szczególności pozycje wojsk rządowych w pobliżu Brunete i Villa Nueva del Pardillo.

NALOT.

BILBAO, 19. 7. — Wczoraj o godzinie 19-ej 10 samolotów rządowych zbombardowało wioskę Alcantalejo, położoną w północnej części prowincji Segovie. Ludność, która przypuszczała, iż zbliżające się samoloty są aparatami powstańczymi bez obawy zgromadziła się na głównej ulicy wioski. Bomby rzucone przez samoloty, zniszczyły, lub poważnie uszkodziły większość zabudowań. Zginęło przeszło 20 osób, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 19. 7. — Wojska powstańcze, jak głosi komunikat rządowy, zaatakowały pozycje wojsk rządowych na odcinku Brunete. W akcji brały udział liczne tanki i samochody pancerne. Atak ten został odparty. Nieco później rozegrała się w powietrzu ponad pozycjami obu stron walka, w której wzięło udział 160 samolotów, w tej liczbie 60 samolotów rządowych. Była to największa bitwa powietrzna od początku wojny domowej. Walka trwała przeszło godzinę.

ZATRZYMANE STATKI.

ST. JEAN DE LUZ, 19. 7. — Według informacyj agencji Stefani, okręty powstańcze na wysokości Santander zatrzymały trzy statki. Jeden z nich odprowadzono do portu Bilbao. Dwa inne zostały zwolnione na skutek interwencji krążownika brytyjskiego „Royal Oak" i torpedowca brytyjskiego, który nadszedł ze St. Jean de Luz. W depeszy nie zostały wymienione ani nazwy zatrzymanych statków, ani ich przynależność państwowa.

Ukraińscy działacze fałszerzami podpisów
w plebiscycie szkolnym.

STANISŁAWÓW, 19.7. — Władze wykryły w pow. stanisławowskim nadużycia popełnione jeszcze w jesieni ub. roku w kilku gminach wiejskich w czasie plebiscytu szkolnego, podczas którego rodzice dzieci we wsiach o przeważającym procencie ludności ruskiej, mieli się oświadczyć za językiem polskim, względnie ruskim, jako wykładowym w szkole.

Obecnie wyszło na jaw, że ogromna ilość deklaracyj, złożonych w wyniku plebiscytu władzom szkolnym, miała podpisy sfałszowane i to najczęściej położone bez wiedzy i woli podpisanych.

Prokuratura w Stanisławowie wszczęła dochodzenia przeciw zamieszanym w tę sprawę członkom komitetów plebiscytowych.

Aresztowano kilkunastu działaczy ukraińskich, stojących na czele ukraińskiego ruchu oświatowego i społecznego.

I tak przytrzymani zostali i osadzeni w więzieniu stanisławowskim: Fedor Gąszyński, prezes „Ridnej Szkoły" w Chryplinie, sołtys Kaczura i prezes „Ridnej Szkoły" Dmytro Bojczuk w Bratkowcach Fedor Góral i Dmytro Szumczuk w Chomiakowie, Stefan Szural, bracia Trochim i Ołeksa Wojciechowscy, Wasyl Rajkowski i N. Kalinowski w Majdanie, M. Łuczka i Piotr Hrobelny w Drohomirczanach oraz 5 osób w Sielcu i dwie osoby w Hezupolu.

Afera ta wywołała zrozumiałą sensację. Pociągnie ona za sobą zapewne pewne zmiany w szkolnictwie t. zw. utrakwistycznym i położy może kres plebiscytom szkolnym, urządzanym w Małopolsce Wschodniej.

Dyrektor Klott
posiada duże pełnomocnictwa.

ŁÓDŹ, dnia 19 lipca. — Dziś w związkach zawodowych włókniarzy odbędą się zebrania delegatów fabrycznych w sprawie omówienia sytuacji w związku z odmową przemysłowców uwzględnienia postulatu o ogólną podwyżkę płac.

Na zebraniach tych zapadną decyzje o dalszej akcji.

Przypuszczać należy, że decyzje te pójdą po linii uchwały Komitetu Wykonawczego Klasowego Zw. Włókniarzy, który w sobotę postanowił zająć stanowisko wyczekujące, aż do chwili ustalenia wyników jutrzejszej interwencji głównego inspektora pracy dyr. Klotta.

Jak wiadomo dyr. Klott odbędzie jutro jednostronną konferencję z przedstawicielami zw. zawodowych, a następnie taką samą z przemysłowcami. Ponieważ dyr. Klott posiada duże pełnomocnictwa przeto oczekiwać należy, iż sprawa podwyżki w tej lub innej formie zostanie pomyślnie załatwiona.

W związku z toczącymi się pertraktacjami zw. zaw. „Praca Polska" ponownie na ostatnio odbytym zebraniu postanowił domagać się dopuszczenia jego przedstawicieli do obrad.

Katastrofa samochodowa pod Zgierzem
4 OSOBY RANNE.

ŁÓDŹ, dn. 19 lipca. — Dziś o godz. 5,10 rano na szosie Zgierz — Łódź w odległości 3 km. od Zgierza w lesie Adelmówek samochód półciężarowy marki Chevrolet nr. rej. Ł.D. 80829 z Sompolna naładowany drobiem i towarami wskutek uszkodzenia kierownicy wpadł do rowu i rozbił się.

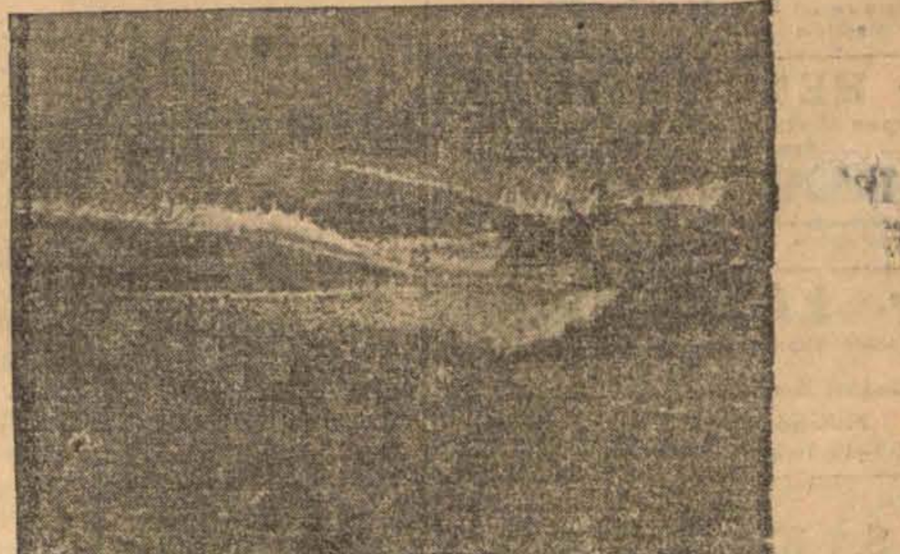
Cztery osoby jadące samochodem uległy poważnym uszkodzeniom: szofer Makowski Władysław doznał poważnych potłuczeń, głowy, Klubski Wolf złamania lewej nogi, Szafir Hersz złamania prawego podudzia Bibrowski Kopel wstrząsu nerwowego i pokaleczenia twarzy.

Wszystkich rannych Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło do szpitala w Radogoszczu

Dolar 5.27¼

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27 i ćwierć, funty angiel. 26.18, franki szwajcarskie 120.90 (za 100), franki francuskie 20.39, za liry włoskaie płcono 22.30

Piękny sport.



Zdjęcie przedstawia jacht motorowy w pełnym „biegu".

Dyszący zemstą rzeźnik zabił niewinnego przechodnia.

CZĘSTCHOWA, 19.7 — Spokojna osada Myszków żyje od kilku dni pod wrażeniem niesamowitej zbrodni, dokonanej w sposób tak okropny, że wprost wierzyć się nie chce, aby coś podobnego mogło mieć miejsce.

Bohaterem tej ponurej zbrodni jest myszkowski rzeźnik, Józef Bąk, który będąc w Żarkach na jarmarku, popadł w jakiś konflikt z jednym z mieszkańców wsi Jaworznik, którego nawet poturbował. Ten zaś pałając chęcią zemsty dobrał sobie do pomocy dwóch znajomych kompanów i wraz z nimi rzucił się w pogoni za Bąkiem. Wszyscy jechali na rowerach to też pod wieczór dogonili Bąka, już w Myszkowie, idącego spokojnie w towarzystwie znajomego Koperka.

Rozgorzała prawdziwa walka na pięści i tępe narzędzia. Bąka obalono i wrzucono do rowu obok ogrodu fabryki B-ci Bauerrertz. Skopawszy jeszcze i pobiwszy do nieprzytomności Bąka, nieznajomi wsiedli na rowery i zniknęli w ciemnościach.

Przypadkiem przechodzący przez ulicę, obywatel Myszkowa p. Szustak, znalazł Bąka w rowie w stanie opłakanym i pomógł mu dojść do domu.

Po odzyskaniu przytomności Bąk wziął długi rzeźnicki nóż i wyszedł z nim na poszukiwanie swoich prześladowców.

W tym czasie powracał z fabryki Steinhagena robotnik Pacan z pobliskiej wsi Mrzygłód. Oszalały z bólu i dyszący żądzą zemsty Bąk, rzucił się na Bogu ducha winnego Pacana i zadał mu w plecy dwa straszne ciosy nożem. Zalany krwią Pacan runął nieprzytomny na ziemię, a przewieziony natychmiast do szpitala Horczyńskich w Zawierciu — wyzionął ducha.

Powiadomione o wypadku władze bezpieczeństwa publicznego, wdrożyły energiczne śledztwo, celem wyświetlenia tej ponurej zbrodni.

Dotąd aresztowano 3 osoby.
Echa porwania dziecka w Katowicach.

KATOWICE, 19.7 — Jak już donosiliśmy, sprawa porwania wózka z 8-miesięczną dziewczynką Halinką Dyrtusówną w większej części została już wyświetlona.

Dotąd policja śledcza aresztowała w Katowicach trzy osoby, zamieszane w tę niebywałą aferę. Aresztowana została przede wszystkim sprawczyni porwania wózka z dzieckiem bezrobotna Agnieszka Pudełkówna z Katowic, jej narzeczony szofer Feliks Grabiwoda, oraz praczka Dora Siadkowa z Katowic.

Pudełkówna niewątpliwie była w zmowie z resztą bandy i cały fakt porwania dziecka był z góry uplanowany, aby w pierwszym rzędzie spieniężyć wózek, a następnie otrzymać nagrodę od rodziców dziecka za rzekome odnalezienie go. Pudełkówna oddała wózek narzeczonemu Grabiwodzie, który odtransportował go do swego mieszkania w Dąbiu, zaś porwane dziecko zaniosła do mieszkania praczki Siadkowej w Katowicach przy ul. Piastowskiej. Późnym wieczorem mąż Siadkowej dziwnym trafem odnalazł dziecko w swym ogródku działkowym przy ul. Mickiewicza.

Kilkanaście osób pobitych
w Kamińsku i Zakrzówku.

RADOMSKO, 19.7 — W miasteczku Nowy Kamińsk, odległym o 12 km. od Radomska, pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską doszło do zajścia, w czasie, którego pobitych zostało kilkanaście osób.

Podobne zajścia miały również miejsce w Zakrzówku pod Radomskiem.

Pielgrzymka łódzka w Sieradzu.
Wzięło w niej udział 1.400 osób.

SIERADZ, 19. 7. Do Sieradza na uroczystości odpustowe M. B. Szkaplerzej, przybyła specjalnym pociągiem popularnym z Łodzi wielka pielgrzymka w liczbie 1.400 osób.

Pielgrzymka ta zorganizowana została z inicjatywy diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej pod przewodnictwem ks. kanonika St. Nowickiego, i prezesa Kaszyńskiego, przewodniczącego sekcji Turystycznej Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi.

Do przybyłych gości na stacji w Sieradzu udała się z kolegiaty kompania.

Pielgrzymkę powitał b. burmistrz p. Mąkowski oraz przewodnicząca Komitetu Akcji Katolickiej dyr. Wiśniewska, po czym wszyscy udali się do prastarej kolegiaty, kościoła Farnego, gdzie o godzinie 9 ks. kanonik Nowicki odprawił nabożeństwo, zaś ks. dr Andrzejewski wygłosił kazanie.

Po nabożeństwie u Sióstr Urszulanek przy klasztorze odbyło się śniadanie.

O godzinie 11-ej odprawione zostało w kolegiacie nabożeństwo, które celebrował ks. dr Andrzejewski, podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Nowicki.

Od godz. 14 do 16-ej pielgrzymi zwiedzali kościoły i stare zabytki Sieradza.

Po odprawieniu nieszpyr wszyscy pątnicy udali się do przystani Ligi Morskiej i Kolonialnej, gdzie zażywali przyjemności jazdy na kajakach.

O godzinie 21 m 28 wszyscy pątnicy z kościoła farnego udali się na stację kolejową i odjechali do Łodzi, pozostawiając po sobie miłe wrażenia.

Łososie w Pilicy
Obfity połów wędkarzy.

PIOTRKÓW, 19. 7. — Członkowie Towarzystwa Wędkarskiego w Piotrkowie, łowiąc ryby w Pilicy koło majątku Burowaniec, złapali na wędkę dwa łososie o wadze po dwa kilogramy każdy.

Łososie te najprawdopodobniej przywędrowały z Wisły. Jest to pierwszy wypadek ukazania się łososi w Pilicy.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rokowania prowadzone w Tiensinie między Japonią a Chinami doprowadziły do ustnego porozumienia, jednak gen. Sung - Cze-Juan odmówił złożenia podpisu swego pod tym porozumieniem oczekując na uzyskanie aprobaty od rządu nankińskiego.

W Nankinie natomiast panują nastroje wojenne i rząd centralny nie chce zatwierdzić porozumienia. Rząd Japonii dokonał demarche wobec przedstawiciela chińskiego w Tokio, domagając się, aby do dziś do godziny 4 po południu Nankin wyraził swoją zgodę na porozumienie i nakazał wycofanie wojsk skierowanych z centralnych Chin dla zasilenia 29 armii. Ponieważ rząd nankiński stoi nieustępliwie na stanowisku, że wojska japońskie winny być najpierw ewakuowane, widoki porozumienia są bardzo nikłe. W Londynie oczekują rozwoju wypadków w ciągu najbliższych 24 godzin z najwyższą troską.

(—) Dzień dzisiejszy ma być dniem krytycznym w rozwoju konfliktu chińsko - japońskiego. Wynik rokowań prowadzonych w Tientsinie oczekiwany jest najpóźniej we wtorek.

(—) Dwa korpusy wojsk gen. Franco niebawem rozpoczną natarcie na Madryt. Na drogach nieustannie maszeruje wojsko oraz idą transporty broni i amunicji. Samoloty powstańcze ciągle widać na niebie. Gen. Jague oświadczył, że walka o Madryt wkracza w trzecią i przypuszczalnie ostatnią fazę. Gen. Varela oświadczył, że wojska gen. Franco znajdują się w przededniu doniosłych działań zaczepnych, co do których, z natury rzeczy, musi zachować dyskrecję. W tym celu skoncentrowano pod Madrytem najpewniejsze oddziały, mające — zdaniem gen. Varela absolutną przewagę moralną nad wojskami rządowymi.

(—) W związku z imprezą dni sztuki niemieckiej w Monachium odbyła się uroczysta inauguracja wspaniałego domu sztuki przez kanclerza Rzeszy Hitlera w obecności czołowych dostojników państwowych i partyjnych, licznych artystów, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i delegacyj zagranicznych.

W czasie uroczystości przemawiał dwukrotnie Hitler, dając w swych przemówieniach wyraz swych poglądów na dawną i obecną sztukę Niemiec.

Otwarty w Monachium dom sztuki jest olbrzymim budynkiem o prostych surowych liniach i z frontonem długości 175 metrów. Kanclerz Rzeszy osobiście założył pod ten gmach kamień węgielny dnia 15 października 1933 roku.

(—) Odbyły się w Bagdadzie olbrzymie demonstracje arabskie przeciwko projektowanemu podziałowi Palestyny i utworzeniu suwerennego państwa żydowskiego.

Demonstracje te miały niezwykle burzliwy i krwawy przebieg.

W czasie pochodu arabskiego rannych zostało kilkudziesięciu żydów, przy czym ponad 30 osób odniosło tak poważne kontuzje, że musiano je natychmiast przewieźć do szpitala.

— Prof. Jan Piccard, który wczoraj o g. 6.08 wystartował na balonie z zamiarem osiągnięcia stratosfery, zawiadomił telegraficznie swą żonę o wylądowaniu w m. Lansing Jowa. W depeszy swej prof. Piccard doniósł również, iż balon uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek pożaru i że on sam nie odniósł żadnego szwanku.

— Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej dla Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji (w Lens).

— Ministerstwo W. R. i O. P. wystosowało do wszystkich Kuratoriów Okręgów Szkolnych, do Wydziału Oświecenia Publicznego, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz do Liceum Krzemienieckiego specjalny okólnik, w którym zwraca uwagę na wysokie wartości naukowe i wychowawcze ruchu krajoznawczego wśród młodzieży.

— Dziś, w poniedziałek, w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbędzie się proces pięciu sprawców porwania syna przemysłowca łódzkiego Budzynera.

— W Warszawie do mieszkania nadkomisarza P. P., zamieszkałego przy ul. Krochmalnej 56, zakradli się nieznani złoczyńcy i zrabowali szereg różnych rzeczy i biżuterię. Złodzieje wraz z łupem zbiegli. — Warto nadmienić, że w domu tym mieści się Komisariat P. P.

— Zawodowy złodziej 32-letni Leon Podgórski, zamieszkały ostatnio w Zduńskiej . Woli, chciał zmusić swą żonę Annę do wspólnego pożycia. Podgórski przed kilku tygodniami opuścił więzienie.

Podgórska, która w międzyczasie zamieszkała z przyjacielem przy ul. Zielnej 19, odmówiła żądaniom męża. Ten jednak nachodził ją kilkakrotnie, wreszcie wczoraj dokonał na nią zamachu, strzelając z za okna z rewolweru do Podgórskiej, lecz chybił. Podgórskiego zatrzymała policja i osadziła w areszcie.

— W domu przy ul. Wąskiej 15 w mieszkaniu Taftów odbywało się przyjęcie przy udziale kilkunastu osób obojga płci.

W przyjęciu tym brali udział osobnicy uchodzący za niebezpiecznych awanturników. Pod koniec zabawy doszło do krwawej bójki na noże, butelki, siekierki i tasaki w wyniku czego sześć osób zostało poranionych.

Na miejsce wypadku przybyła policja, kładąc kres awanturze, przy czym wszystkich bez wyjątku uczestników pociągnięto do odpowiedzialności karnej. — Rannych opatrzył lekarz pogotowia P.C.K.

— W związku z projektem podziału Palestyny wczoraj odbył się w sali Filharmonii wiec protestacyjny, zorganizowany przez sjonistów rewizjonistów. Na wiecu uchwalono protest, który przesłano pod adresem ambasadora W. Brytanii w Warszawie.

Po wiecu uformował się pochód, który udał się do synagogi przy ul. Wolborskiej, gdzie został rozwiązany.

SPORTOWCY, CZY KOMUNIŚCI?
Klub „Hapoel" w Radomsku zawieszony.

RADOMSKO, 19.7 — Komornik II Rewiru w Radomsku na polecenie Sądu Grodzkiego w Radomsku w asyście policji zajął i opieczętował wszystkie rzeczy znajdujące się w lokalu żydowskiego klubu sportowego „Hapoel" w Radomsku

Starostwo Powiatowe w Radomsku zawiesiło działalność klubu „Hapoel" za „robotę" komunistyczną, a Urząd Wojewódzki słusznie zarządzenie starosty zatwierdził.

Termin pogrzebu ś. p. Keilicha
nie został ustalony.

ŁÓDŹ, 19 lipca. Straszna katastrofa samochodowa w której znaleźli śmierć Jerzy Keilich oraz Łucja Wieszczyńska wywołała w naszym mieście olbrzymie wrażenie.

Władze bezpieczeństwa przybyłe w sobotę na miejsce tragicznego wypadku, ustaliły, że katastrofa nastąpiła już po przebyciu samochodu przez tory i tylne koła znajdowały się już poza szynami. Lokomotywa zaczepiła o zapasowe tylne koło, co w następstwie wywołało tragiczne w skutki nieszczęście.

Zwłoki Keilicha i Wieszczyńskiej przewiezione zostały w sobotę do prosektorium gdzie okazało się, że Wieszczyńska doznała złamania nogi, śmierć zaś została spowodowana pęknięciem czaszki i wypłynięciem mózgu. Keilich doznał przecięcia czaszki i odcięcia ręki.

Pogłoski jakoby pogrzeb obu ofiar miał się odbyć w dniu dzisiejszym nie sprawdzają się i termin nie został jeszcze ustalony.

Rodzina śp. J. Keilicha zamierza wystąpić do władz kolejowych o odszkodowanie.

Śp. J. Keilich osierocił żonę i 5-letnią córeczkę, które przebywały od kilku tygodni na letnisku w górach Wolskich.

—:O:—

S/s „Kościuszko" wrócił ze Stoczni Gdańskiej
DO GDYNI.

GDYNIA, 19. 7. — Pozostający od kilku tygodni na dorocznym remoncie po rejsach południowo - amerykańskich s.s. „Kościuszko", przybył onegdaj wieczorem do portu gdyńskiego, gdzie przygotowuje się do swej najbliższej podróży z wycieczką „Drogą Wikingów".

S.s. „Kościuszko" na wycieczkę tę wyruszy w czwartek w godzinach południowych.

NAGŁY ZGON ŁODZIANINA
na wywczasach.

SIERADZ, 19. 7. — Roch Weszczak zam. w Łodzi przy ulicy Przędzalnianej 53 w tych dniach przybył na miesięczny urlop wypoczynkowy do wsi Wągłczew, gm. Wróblew i zamieszkał u gospodarza Melocha .

Wracając z pola tuż niedaleko domu zasłabł i zmarł na udar serca.

Osierocił on młodą żonę i 4 dzieci.

Ojciec 9-rga dzieci
odebrał sobie życie.

WIELUŃ, 19. 7. — Mieszkaniec wsi Żytniów, gm. Rudniki, 50-letni Stanisław Fok, ojciec dziewięciorga dzieci, wskutek depresji, wywołanej brakiem środków do życia, popełnił samobójstwo, podcinając sobie gardło brzytwą. Wszelka pomoc okazała się niepotrzebna, gdyż znaleziono już zimne zwłoki.

Nadmienić wypada, że Fok już dwukrotnie usiłował odebrać sobie życie.

—:O:—

ŚMIECI W WORKACH.
W dniu licytacji...

ŁÓDŹ, 19.7 — W marcu r.b. zajął komornik w mieszkaniu Formalskiej Elli i Szlamy Fisza 5 worków „zamiotków" mącznych (rozsypana mąka) za dług piekarza Zysmana.

Przy zajęciu prócz komornika był obecny syn Zysmana, który szczegółowo sprawdzał zajęty towar.

W kwietniu miała się odbyć licytacja. Gdy jednak przyjechał komornik z kupcami, okazało się, że w workach są same śmieci nienadające się zupełnie do użytku.

Formalskiej i Fiszowi spisano protokół za zamienienie rzeczy przed licytacją, a w dniu onegdajszym stanęli przed sądem.

Do winy oskarżeni nie przyznali się, twierdząc kategorycznie, że w workach są te same artykuły.

Możliwe, że obecnie mogą worki zawierać więcej śmieci, ale to już nie ich wina, gdyż przez kilka tygodni, pozostawione bez zabezpieczenia same się zaśmieciły. Proszą wobec tego o uniewinnienie ich z zarzucanego im przestępstwa i uwolnienie od kary. Sąd po wysłuchaniu świadków, przychylił się do prośby oskarżonych i uniewinnił ich.

—oOo—

MIAŁA, CZY NIE MIAŁA?
Powikłana historia.

Z Kołomyi donoszą:

Przed kilku dniami zjawiła się w wydziale śledczym policji w Kołomyi 14-letnia mundantka adwokacka Maria X. i złożyła sensacyjne doniesienie, iż w czerwcu tego roku w Stanisławowie urodziła dziecko, którego ojcem jest osoba zajmująca znaczne stanowisko społeczne w Kołomyi, a której nazwisko podała. Zeznania te wydawały się prawdziwe, nawet dziecko młoda matka okazała policji. Stwierdzono, że w Stanisławowie ochrzciła je dziewczyna na obce nazwisko, widocznie w tym celu, aby ludzie się o jej „wypadku" nie dowiedzieli. Przeciw ojcu wszczęto wobec tego dochodzenia o zbrodnię wobec nieletniej

Jednakże obecnie sprawa przybrała sensacyjny zwrot! Oto policja aresztowała pod zarzutem zabójstwa matkę owej mundantki, utrzymując, że ona zamordowała dziecko swej nieletniej córki. Okazało się mianowicie w międzyczasie, że zjawiła się kobieta, która udowodniła, że dziecko wskazane przez młodocianą mundantkę jest jej dzieckiem i że „pożyczyła" ona je młodocianej matce w celach bliżej nieznanych. Ponieważ badanie biegłych lekarzy wskazuje na to, że mundantka stała się rzeczywiście matką, przeto narzuciło się pytanie, co się z noworodkiem stało. Aresztowana matka owej mundantki uporczywie utrzymuje, że jej córka dziecka nie miała.

Słabe wiatry.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 19 lipca. — Dziś o g. 9 rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 21 stopni powyżej zera. W ciągu nocy najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 18 stopni. Ciśnienie barometryczne wynosiło 755 milimetrów. Zapowiedź pogody bez zmian.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.



Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Bilans 20 lat kr. awych rządów bolszewickich.

BEZKRAWATOWI NĘDZARZE PRZESTALI BYĆ UWAŻANI

za ostatni wyraz mody.

Paryż, w lipcu.

„Neokapitalizm“ — oto słowo, którego używa ostatnio w swej ciekawej książce „L'Utopie Sovietique“ profesor prawa na uniwersytecie paryskim Louis Baudin dla określenia systemu ekonomicznego, jaki wytworzył się obecnie w Rosji.

Jak się przedstawia bilans 20 lat krwawych rządów bolszewickich pod względem ekonomicznym, społecznym i moralnym?— zapytuje prof. Baudin — i zestawiając fakty, daje pełną obiektywizmu odpowiedź uczonego.

Już Robert Mossé, socjalista teoretyk w czasie swej niedawnej podróży do Rosji stwierdził, że Związek sowiecki po latach wysiłków zmuszony jest zawrócić do ustroju kapitalistycznego, nadając mu tylko nowe formy. A więc wrócił system nierówności zarobków. Do bezimiennego kolektywu, w którym pracownik miał odgrywać rolę bezimiennej machiny, wtargnęły walory indywidualne: od osławionego eksperymentu Stachanowa po dzień dzisiejszy podkreślana i wyróżniana jest wartość osobista pracownika...

Od eksperymentów, ułatwiających rozwody, doprowadzonych aż do absurdu, od lekceważenia instytucji małżeńskiej nawrócono do zarządzeń prawnych, respektujących i konsolidujących rodzinę... Dawna „proletariacka“ poufałość między zwierzchnikami i podwładnymi w armii należy już do przeszłości i nawrócono do dawnej dyscypliny... wznowiono hierarchię wojskową.. W nauce t. zw. „Akademię Komunistyczną“, która miała pielęgnować wyłącznie „święte teksty“ z ksiąg Marksa, Engelsa i Lenina, po prostu zniesiono a na jej miejsce zaczęto wprowadzać „instytuty naukowe“, oparte na zachodnio - europejskich wzorach.. Bezkrawatowi nędzarze przestali być uważani za ostatni wyraz mody, natomiast powstało dążenie do ubierania się w sposób normalny europejski... Pojawiły się kawiarnie, dancingi i wystawne magazyny...

Słowem — wraca dawny „burżuazyjny“ blichtr zachodniej cywilizacji, znienawidzony przez doktrynerów komunizmu, ale z dodatkiem specyficznej nędzy i nowej niesłychanej krzywdy, jaką Sowiety wytworzyły. Prof. Baudin nazywa ten nowy stan ekonomiczny w obecnej Rosji „neokapitalizmem“, który stanowi po prostu zlepek socjalizmu i kapitalizmu państwowego.

Ten amalgamat jednak nie przyniósł ludności sowieckiej upragnionego powszechnie dobrobytu, lecz przeciwnie wytworzył nowe podziały i nową krzywdę nieraz bardziej jaskrawą, niż na Zachodzie. Aby zilustrować nierówność zarobkowania wśród dzisiejszych obywateli sowieckich, wystarczy zaznaczyć, że olbrzymie masy zwykłych pracowników zarabiają tam ok. 100 rubli miesięcznie. Robotnik wyspecjalizowany i majster — od 300 do 400 rubli. Natomiast różni „spece“, jak administratorzy, dyrektorzy od 1000 do 3000 rubli. A jest i wielu takich, których zarobki miesięczne sięgają do 8000 rubli. Ta rozpiętość zarobków od 100 do 8000 rubli czyli 80 razy większa u uprzywilejowanego speca niż u zwykłego robotnika jest bardziej jaskrawa niż w t. zw. „zgniłej burżuazyjnej Europie“, gdzie na ogół jak np. we Francji różnica zarobków waha się od 8000 fr. do 160.000 fr. rocznie czyli: 20 razy większa u góry niż u dołu.

Według obliczeń prof. Baudin w Anglii przeciętny robotnik dziennie zarabia tyle, co kosztuje tam para obuwia. Natomiast w Sowietach zwykły pracownik, aby kupić sobie parę butów, musi pracować 15 dni (!). Jeżeli chodzi o całokształt warunków ekonomicznych, to i pod tym względem Sowiety nie mogą imponować burżuazyjnemu Zachodowi. Wprawdzie zbiory zboża w r. 1936 są większe niż w r. 1913, ale wziąwszy pod uwagę olbrzymi przyrost ludności w tym samym czasie, okaże się, że w rezultacie dla każdego obywatela sowieckiego ilość zboża wypada mniejsza niż dawniej. Co do uprzemysłowienia kraju, to wprawdzie jest ono znacznie większe niż za caratu, ale nie może się w całokształcie równać z uprzemysłowieniem takich krajów kapitalistycznych, jak Stany Zjednoczone lub Kanada...

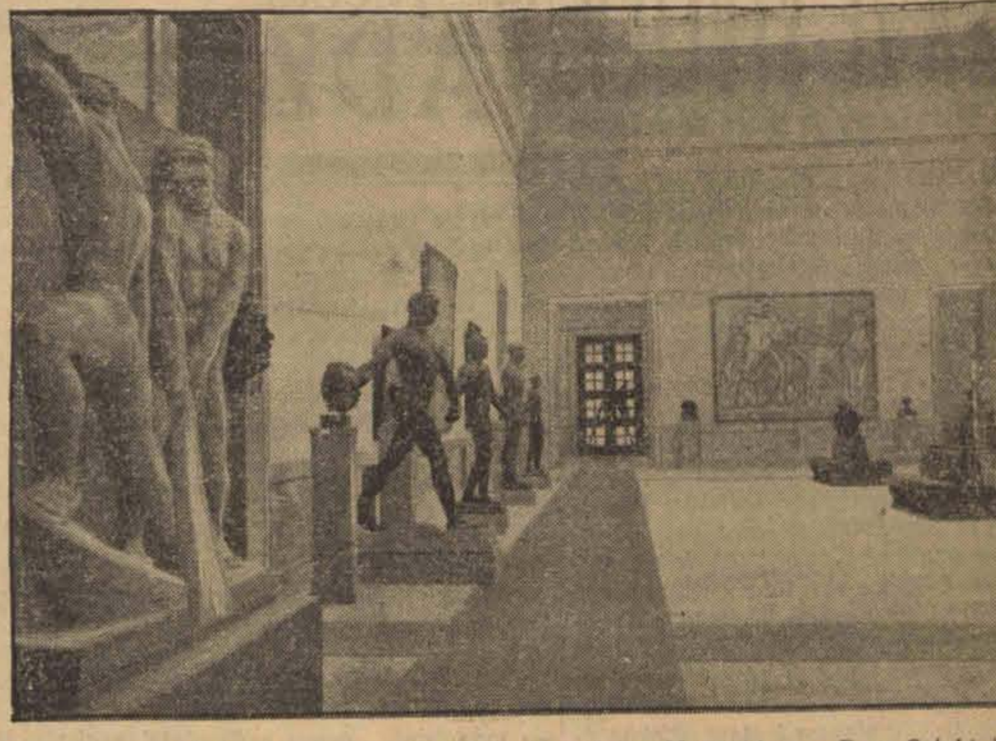
Widzimy więc, że problemu ekonomicznego Sowiety nie rozstrzygnęły, że masy ludzi po dawnemu znoszą tam krzywdę i to za cenę straszliwych krwawych eksperymentów, przeprowadzanych przez doktrynerów, których teror ciąży już nad nieszczęsną Rosją blisko 20 lat.

KAPELA MORSKA.



W jednym z kąpielisk amerykańskich, młode Amerykanki, szukające nowych rozrywek na plaży, zorganizowały bardzo oryginalną t. zw. „lotną kapelę“. Orkiestra ta na falach morskich cieszy się dużym uznaniem gości kąpieliska, tylko niestety burzliwe fale przytłumiają piękne dźwięki tej prawdziwie amerykańskiej kapeli, widocznej na zdjęciu.

Dom sztuki niemieckiej.



W niedzielę, 18 bm. zostanie uroczyście otwarty w Monachium „Dom Sztuki Niemieckiej. Na ilustracji widzimy jedną z sal mieszczącą galerię współczesnej rzeźby niemieckiej.

8-letni synek świadkiem

makabrycznej sceny.

W jednym z domów dzielnicy robotniczej Richez przy ul. Bernard w Lambersart rozegrała się straszna tragedia. W domu tym mieszkał bezrobotny Antoni Decrouy, lat 55, w towarzystwie swej nielegalnej żony, wdowy Despinoy. Fałszywe małżeństwo miało 8-letniego synka. Para ta nie żyła ze sobą w zgodzie. Zwłaszcza w ostatnich czasach dochodziło między kochankami do gwałtownych sprzeczek. Decrouy był bez pracy i oddawał się pijaństwu. Taki towarzysz życia sprzykrzył się kobiecie, która postanowiła pozbyć się kochanka i poślubić jednego z sąsiadów.

Na tym tle trwający od dłuższego czasu zatarg między kochankami zaostrzył się jeszcze bardziej. Gwałtownym dyskusjom i scenom zazdrości nie było końca. Onegdaj wieczorem, gdy wdowa położyła się już do łóżka, Decrouy ponowił swe żądanie, aby zrezygnowała z projektu małżeństwa z sąsiadem.

— Daj mi święty spokój, chce mi się spać — padła odpowiedź kobiety.

Decrouy nie nalegał dłużej. Zacisnął zęby i wyszedł na ulicę. Długo błąkał się po różnych szynkach, snując w zamroczonej alkoholem głowie plany krwawej zemsty. Późnym wieczorem pijak wtargnął do pokoju, w którym spała jego „żona“ i 8-letni synek. Tym razem pijak przyniósł ze sobą siekierę i zaczął nią zadawać razy śpiącej kobiecie. Zbudzona z głębokiego snu w tak brutalny sposób kobieta zaczęła wołać o pomoc. Obudził się synek, ale cóż miał począć chłopczyna wobec groźnej postawy pijanego ojca, uzbrojonego w siekierę? Głos w nim zamarł z przerażenia. Matka jego legła w kałuży krwi. Otrzeźwiony nieco tym widokiem, pijak wycofał się z izby i zamknąwszy ją na klucz, poszedł odać się w ręce policji.

Gdy policja przybyła na miejsce zbrodni, zastała kobietę w stanie bardzo groźnym. Nad jęczącą słabo matką stał pochylony jej synek, starając się jakąś szmatą obmyć krwawiące rany. Przewieziono ją do szpitala.

Maria Hempel - Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 54

Sędziwy rzeźbiarz przy monumentalnym posągu Garibaldiego.



Przez 20 lat pracował dziś 89-letni rzeźbiarz sycylijski przy monumentalnym posągu włoskiego bohatera narodowego Giuseppe Garibaldiego. Posąg ten zostanie ustawiony w mieście Marsala na Sycylii pamiętnym z akcji Garibaldiego w 1860 roku. Zdjęcie przedstawia rzeźbiarza Michele La Spina, przy końcowej fazie prac przy posągu.

Punktualnie o ósmej piękny Packard Odynicza zatrzymał się przed piętrową willą na Żoliborzu.

Gdy przyjaciele weszli do salonu, była tam już spora gromadka zebranych gości. Oboje państwo Gliwińscy serdecznie i gościnnie powitali nowoprzybyłych. Odynicz znał wszystkich zebranych, Jerzy nikogo. Gospodarz uprzejmie zapoznał go z otoczeniem, po czym podszedł z nim do Odynicza.

— Bardzo jesteśmy panu wdzięczni — zwrócił się do tego ostatniego — że przyprowadził pan do nas swego przyjaciela. Jakże pan się czuje w kraju, po tak długiej w nim niebytności — zapytał Jerzego.

— Znakomicie — i to pod każdym względem. Jak ryba w wodzie!

— O! To rozumiem! — zawołał entuzjastycznie gospodarz. — Nie znoszę ludzi, którzy po powrocie z zagranicy na wszystko krzywią nosem, wszystko co polskie wydaje im się okropne, mizerne, nieszczęsne, złe! Zarazbym takiego odstawił skąd przybył z zakazem powrotu!

— Mnie na pewno szanowny pan nie odstawi, bo ja się nie mogę nacieszyć właśnie wszystkim co jest polskie! I podziwiam ile u nas już zrobiono! Podziwiam!

— O, to mi pan brat! To się cieszę! Muszę zaraz powiedzieć mojej żonie, że mamy takiego gościa, jakiego najbardziej lubimy!

I to powiedziawszy, oddalił się w stronę gdzie jego żona rozmawiała z jednym z panów. Była to wysoka, szczupła, o pięknych liniach kobieta, w wieku lat trzydziestu, ciemna brunetka, o wielkich czarnych jak noc oczach pod pięknie zarysowanymi cienkimi brwiami, podniesionymi wysoko jakby w stałym zdziwieniu. Piękny typ Carmeny, stanowiła żywy kontrast ze swym mężem — albinosem, niemal białym blondynem, ale wysokim i bardzo postawnym.

— Jakże ci się podoba osławiona piękność, pani Gliwińska? — zagadnął Jerzego Odynicz.

— Owszem, owszem. Rzeczywiście jest bardzo piękna. Ale ze swoim wypłowiałym mężem, zresztą miłym człowiekiem, stanowi krotochwilną parę. Zakochała się w nim chyba przez kontrast. Ale ja się w niej nie zakocham. To zupełnie nie mój typ.

— Każdy chyba może mówić o „swoim typie“, ale nie ty po tych wszystkich Mulatkach, Hiszpankach, Angielkach, Japonkach i Bóg wie jakich kobietach!

— Według mnie tylko właśnie taki jak ja może mówić o określonym typie. Typ wyrabia się w masie, a nie na jednym przykładzie.

Dalszą rozmowę przerwało wejście nowej grupy gości. Nastąpiły prezentacje i powitania.

Jerzy obserwując zebranych, zauważył bez trudu, że sam jest punktem środkowym, do którego kierowały się wszystkie spojrzenia. Państwo Gliwińscy poinformowali oczywiście swych gości kim jest ów przystojny elegancki szpakowaty pan o ciemnej opalonej cerze, bo wszyscy aczkolwiek dyskretnie, tym nie mniej z wyrazem wielkiego zaciekawienia spoglądali na egzotycznego przybysza.

Jerzemu nie przeszkadzało to bynajmniej. Czuł się znakomicie i zadowolony był, że Janek zabrał go ze sobą na ten wieczór.

W pewnej chwili zbliżyła się do niego pani domu z czarującym uśmiechem i pełna wdzięku:

— Jak słyszałam przed chwilą jest pan serdecznym przyjacielem pana Odynicza, który z nami jest w bardzo zażyłych stosunkach. Dziwi mnie więc, że nigdy do tej pory o panu od niego nie słyszałam!

— Nie było mnie w kraju przez szereg lat. Nie wiem czy przez ten czas chociaż pięć razy do niego pisałem, pomimo że myślałem o nim bardzo często. Pewno uważał mnie za kogoś prawie już umarłego! — roześmiał się jerzy. — Zresztą nie jestem nikim znacznym, żeby aż o mnie należało opowiadać!

— Człowiek, który tyle włóczył się po świecie co pan, jest zawsze bardzo interesujący i jest o nim co opowiadać!

Jerzy skłonił się w podziękowaniu za miły komplement.

— Mam nadzieję, że pan nie poprzestanie na dzisiejszym wieczorze i że będziemy mieli przyjemność równie często pana widywać jak i pana Odynicza. Bardzo bym chciała, aby przyszedł pan kiedy, jak będziemy sami w domu. Wyobrażam sobie, jak wiele interesujących rzeczy można od pana usłyszeć.

— Bardzo dziękuję za tak miłe zaproszenie i nie omieszkam skorzystać z niego — skłonił się powtórnie Jerzy.

— Czy na dobre osiedli się pan w Warszawie? — pytała dalej.

— Tak jest. I przez dłuższy czas nie mam zamiaru nigdzie wyjeżdżać, tak bardzo dosyć mam wszelkich podróży.

— Znakomicie pan trafił do Warszawy, na sam karnawał. Czy lubi się pan bawić, tańczyć?

— Bardzo. Jedynie tylko na bridża proszę na mnie nie liczyć! Pod tym względem jestem unikatem: nie znoszę kart.

— Jakto?! Wcale nie gra pan w karty! To wielka szkoda! Już widziałam pana w wyobraźni naprzeciwko przy zielonym stoliku!

— Bardzo żałuję, ale marnego miałaby pani ze mnie partnera! Zupełny ignorant!

— Nie tracę nadziei, że nauczymy pana tej przemiłej rozrywki.

Jerzy uśmiechnął się powątpiewająco.

— Nie woli pani tańczyć? — zapytał.

— Tańczyć bardzo lubię, ale jednak czasami wolę bridża.

W tej chwili pani Gliwińska ujrzała nowych gości, wchodzących do salonu, przeprosiła Jerzego i pośpieszyła powitać starszą dystyngowaną panią, która właśnie wchodziła majestatycznym krokiem, a za nią podążała wysmukła, wiotka, drobna postać młodziutkiej panny, o złocistych blond włosach i wielkich, szeroko otwartych szafirowych oczach. Kąciki ust miała podniesione w lekkim figlarnym uśmiechu, minkę wesołą i zadowoloną.

Jerzy wpatrzył się mocno w tę twarz i widać było, że z wysiłkiem szuka w pamięci, kto to może być.

„Znam niezawodnie obydwie te panie...“ — pomyślał.

Starsza pani dostojnie poruszała się po salonie, zamieniając ukłony i powitania. Młoda panna witała się uprzejmie i swobodnie; w jej zachowaniu widać było dobre wychowanie i duże, jak na jej wiek, obycie towarzyskie.

Kiedy obydwie panie znalazły się przed Jerzym, panna bacznym wzrokiem wpatrzyła się weń uważnie, a gdy gospodarz domu przedstawił g

— Pan Jerzy Doreywa..

klasnęła w ręce z wybuchem widocznej radości i zawołała:

— No tak! Tak! Naturalnie! Wiedziałam, że to ktoś znajomy, tylko nie mogłam sobie uprzytomnić kto i skąd! Zresztą pan wtedy nie był taki szpakowaty! Bardzo się cieszę! Dobry wieczór, panie Jurku!

Wszyscy dokoła zainteresowali się bardzo tym niezwykłym powitaniem i wybuchem radości ze strony młodej panny. A tymczasem ona mówiła już dalej:

— Ciociu! Ciocia nie pamięta pana Jerzego z Zakopanego? Mój mistrz narciarski!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Pod Zamkiem Królewskim od strony Wisły przystąpiono do urządzenia ogrodu zamkowego na dawnych terenach koszar. Koncepcja parku angielskiego upadła, gdyż drzewa po rozrośnięciu zasłaniałyby zupełnie widok na Zamek od strony Wisły. Zdecydowano więc urządzić tu stylowy ogród francuski, w rodzaju kwietnych ogrodów Wersalu. Na środku ogrodu będzie urządzony staw, a wokół niego symetryczny ogród o wąskich alejkach ocienionych gęstymi szpalerami kwiatów i pnączy. Będą urządzone również pergole obrośnięte pnącymi różami bądź dzikim winem. Ogród będzie otoczony gęstym szpalerem jodełek oraz drzew liściastych. Dzięki urządzeniu ogrodu francuskiego Zamek Królewski uzyska piękną oprawę kwietną, podkreśloną jeszcze momentem dekoracyjnym, jaki będzie stanowić staw. Piękna elewacja Zamku od strony Wisły, jaką co wieczór można podziwiać w świetle reflektorów, zyska jeszcze na wspaniałości po uporządkowaniu terenów podzamkowych.

* * *

W narożniku parku Paderewskiego przy zbiegu Al. Waszyngtona i projektowanej ul. Międzynarodowej wybrany został teren, gdzie projektowane jest urządzenie stałych płatnych koncertów na otwartym powietrzu. Ilość miejsc dla publiczności obliczona została na 2500. Orkiestra mieścić się będzie na specjalnym podwyższeniu w kształcie konchy. Konstrukcja jej będzie drewniana a rozmiary wzorowane zostały na podobnej budowie, znajdującej się w Ciechocinku, posiadającej najlepszą akustykę w kraju. Budowa ma się rozpocząć 25 bm. i ukończona zostanie w połowie września.

* * *

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie uznała za konieczne wystąpić do władz w sprawie przyśpieszenia prac nad t. zw. kodeksem żywnościowym oraz na razie w sprawie najszybszego znormalizowania obowiązującej ustawy żywnościowej.

KRATECZKI.

JADZIA I ZYGMUŚ

IDEALNA PARA.

Młode panienki oraz młodzieńcy, którzy na buty biorą pieniądze od tatunia często głoszą, że „pieniądz nie jest wszystkim" Bogacze, którym się wszystko znudziło, którym choroba nie pozwala na używanie życia w takich ramach, jakby na to mieli ochotę twierdzą, że „pieniądz nie daje szczęścia". Natomiast ludzie, którzy posiadają ograniczone ilości pieniędzy, a normalne i zdrowe możliwości wykorzystania życia, twierdzą z całą stanowczością, że — pieniądz jednak coś znaczy, i że daje dużo szczęścia.

Mimo rzewnych poezyj płaczliwych literatek, opiewających miłość dwojga ubogich przedstawicieli płci odmiennej — w życiu dzieje się w ten sposób, że brak pieniędzy nie dał jeszcze nikomu szczęścia — przeciwnie, nawet najbardziej kochająca się para po upływie kilku tygodni, które przeszły na głodowaniu i ograniczaniu się w najniezbędniejszych potrzebach — zaczyna się kłócić i wreszcie albo rozchodzi się, albo też rezygnuje z walki i godzi się z faktem, że życie jest piekłem.

Pieniądz nie zawsze jest sympatyczny. Ale jest niezbędny.

Dlatego, pozwólcie, odnosić mi się do pieniądza z pewnego rodzaju szacunkiem. Naturalnie nie mam na myśli posiadaczy pieniędzy, naogół nie zasługujących wcale na to posiadanie, ale sam pieniądz który wzbudza uczucie podziwu. Nic, zdawałoby się na pozór, nie znaczący papierek, zielony, szary, czy różowy mały arkusik zadrukowany kilku słowami cyframi, ozdobiony głową bohatera narodowego, czy też anonimowej dziewicy z kłosami pszenicy — może dać człowiekowi natychmiastowe spełnienie marzeń. Wspaniała kobieta mijająca niewidzącymi oczyma obojętnego przechodnia za kilka takich papierków może stać się najczulszą, najbardziej ognistą kochanką. Kuszące za wystawą piękne futro nagle staje się naszą własnością. Bezszelestnie mknący samochód staje do naszej wyłącznej dyspozycji. Sto, tysiąc, milion bliźnich nagle zgina się przed nami w pół, pochlebczo spoglądając w kierunku napęczniałej niewinnymi papierkami kieszeni.

To wszystko może spowodować pieniądz, o którym nie wiedzą młode dziewczątka, które jeszcze nie spotkały bogatego oferenta swej cnoty, o którym nie wie młody człowiek, którego skromne potrzeby zaspakaja narazie ojciec, czy ciocia.

ROPEK

Ostatecznie mają troszkę racji, chociaż nie z tych względów, o których oni myślą Naprzykład taki Zygmuś Ropek powiada że istnieje również na świecie tak ważkie uczucie, jak miłość.

Naturalnie miłość gorąca, obopólna. O takiej miłości Ropek marzy całe życie. Wreszcie znalazł taki cud w postaci Jadzi D. Jadzia była ideałem kobiety. Nie naciągała Zygmusia na kino, nosiła jedną parę pantofelków przez cały rok, nie uśmiechała się czule do jego przyjaciół, nie uważała że powinna wyjeżdżać na zimę do Zakopanego a na lato nad morze, słowem była Jadzia aniołem.

I to niewinne dziewczę, dzielące z Zygmusiem przez dwa lata blisko mieszkanie, stół i łoże nagle stało się zmorą jego życia. Bowiem nadszedł dzień, w którym zapasy anioła w Jadzi wyczerpały się i — zdradziła.

Tak jest. Zdradziła. Straszne to słowo ale prawdziwe. Pewnego dnia mianowicie Zygmuś po powrocie do domu nie zastał Jadzi, a zamiast niej znalazł list, w którym powiadamia Zygmusia, że ma go dosyć i żeby jej więcej nie zawracał głowy.

Zygmuś dowiedział się, że szczęśliwym rywalem jest Włodzimierz Komiński. Ta świadomość spowodowała, że gdy Zygmuś spotkał Komińskiego na ulicy, pobił go serdecznie a dotkliwie.

Niema nic na świecie darmo. Każda przyjemność kosztuje. Zygmuś skazany został za ulżenie sobie na dwa tygodnie paki

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 19 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze.
16.00 Antoś chce być technikiem: „Użytki z nieużytków" — dialog dla dzieci starszych.
16.15 Trio salonowe P. R.
16.45 Cagliostro — felieton.
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.
17.50 Banany — pogadanka.
18.00 Program na jutro.
18.05 Piosenki (płyty).
18.50 Pogadanka aktualna.
19.00 Audycja żołnierska.
19.40 Główne przeszkody w rozwoju sportu polskiego — pogadanka.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Lekki koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Cyganie grają — koncert w wykonaniu oryginalnej kapeli cygańskiej Sergiusza Kwieka.
21.45 „W starym domu" — z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacja Ludwika Ruszkowskiego (z Krakowa).
22.00 Recital fortepianowy Ryszarda Byka.
22.35 Fragmenty operowe (płyty).
22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.
23.00 — 2.00 Programy lokalne.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dzisiaj.
12.20 Parę informacyj.
12.25 Polskie utwory skrzypcowe (płyty).
13.35 Godzina piosenek (płyta za płytą).
15.00 „Literatura przez mikrofon dla wszystkich": „Ramotki" Wilkońskiego — Część III.
15.15 O wszystkim po troszku.
15.20 Muzyka salonowa (płyty).
15.45 Łódzkie wiadomości giełdowe.
18.00 Felieton społeczny.
18.10 Życie artystyczne.
18.15 Muzyka węgierska (płyty).
18.45 — 18.50 Wiadomości sportowe lokalne.
22.35 Lekkie utwory organowe w wykonaniu Pattmana (płyty).
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

WTOREK, 20 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 Orkiestra wojskowa pod dyr. por. Aleksandra Gaula (z Łodzi).
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja w oprac. Kazimierza Plucińskiego dla dzieci starszych (z Poznania).
16.20 Utwory na dwa fortepiany.
16.45 Wycieczka do Aleksandrowa — felieton.
17.00 Wielcy kompozytorzy piszą lekką muzykę. Audycja muzyczna (z Poznania).
17.50 Aktualna pogadanka turystyczna
18.00 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
18.10 Program na jutro
18.15 Koncert rozrywkowy z udziałem Erny Sack (płyty).
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Pięć minut w niebie" — skecz Bolesława Renna (z Krakowa).
19.15 Recital skrzypcowy Szymona Bakmana: Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego z udziałem Zofii Sokół (śpiew) i Tadeusza Seredyńskiego (fortepian (ze Lwowa).
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Nie zapomniał do śmierci" z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacje Ludw. Ruszkowskiego (z Krakowa.)
22.00 Ze świata operetek. Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod. dyr. Władysława Szczepańskiego.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Kwadrans dla pesymistów
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Melodie tyrolskie (płyty).
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.25 Wesołe polki (płyty).
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
W przerwie koncertu około 20.55: Pogadanka popularna p.t.: „Łódź w dzień i w nocy" — Władysław Janiszewski.
23.00 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Dlaczego na pierwszym miejscu w pawilonie

pokazujemy mebelki.

W czasopiśmie „Kupiec — Świat Kupiecki", wychodzący w Poznaniu, znajdujemy artykuł p. A. K. omawiający pawilon polski na wystawie paryskiej. Ciekawsze wyjątki podajemy:

„To wejście do pawilonu polskiego. Poprzez mostek wchodzimy do okrągłej budowli, przypominającej zbiornik nafty. Ma to być sala honorowa. I znowu mostek. Jesteśmy we właściwym pawilonie. Składa się on z dwu nierównej wielkości części. Większa część pawilonu jest knajpą, którą przedsiębiorczy Komitet wydzierżawił jakiemuś Francuzowi.

Mniejsza część pawilonu, to właściwa wystawa polskiej twórczości.

Cóż tam widzimy?

Na wprost sali honorowej w dużej witrynie umieszczono pokój mieszkalny konstruktora lotniczego. Pani arch. Brukalska pokazuje całemu światu wyczyn swego talentu i sympatii dla „nieznanego lotnika". Obok druga taka witryna i trzecia; znowu nierealne mebelki pokoju wyrajowego (tak zdaje się brzmi nowotwór językowy, mający określać week-end).

Dalej Wedel, monopol spirytusowy (oczywiście), monopol solny, monopol tytuniowy.

To jest Polska A.

Aby dojść do Polski B. trzeba wyjść z pawilonu polskiego, przejść obok pawilonu Hiszpanii i małą ścieżką zejść na dół. (Później będzie inaczej, ale na razie jest tak).

Po drodze spotykamy na uboczu stojący pawilonik Związku Eksporterów Mięsa. Pawilonik dobry, ale chłodnia nie działa, więc oglądamy pleśniejące kiełbasy. Pawilonik ten mieści drugą knajpkę, tym razem bar.

Na przejściu z Polski A do Polski B widnieje na ścianie plansza. Brzydka wybitnie, a treść skandaliczna. Oto na tle jakiejś zieleni i rzek widzimy kilkadziesiąt nagich kobiet, wśród których kręci się para muzykantów, trzy sędziwe staruszki... Te ostatnie ubrane.

Jest wreszcie Polska B, na uboczu stojący pawilon, w którym „miała" być pokazana Polska gospodarcza.

Dlaczego w reprezentacyjnym pawilonie Polski na pierwszym miejscu pokazujemy mebelki, żony czy córki twórcy pawilonu, wódkę i cukierki, potem robimy knajpę a dopiero daleko i osobno pokazujemy naszą sytuację gospodarczą, pozostanie tajemnicą Komitetu. Żeby bodaj pokazali uczciwie tę Polskę gospodarczą. Gdzie tam! Nieprzejrzyste wykresy roją się od błędów statystycznych.

Skandalicznym niedociągnięciem są między innymi takie kwiatki:

Trzecia tablica z brzegu pt. „Industrie de transformation et de fabrication" podaje następujące cyfry wartości produkcji przemysłowej Polski (w milionach złotych):

Przemysł chemiczny — 774, metalowy — 280, drzewny — 215, mineralny — 157, papierniczy — 148, włókienniczy — 129, spożywczy — 123, skórny — 102, elektrotechniczny — 65, szewcki — 32. Razem 3025 milonów złotych.

Ten co to układał, żeby bodaj łgał in plus, to możnaby pomyśleć, że chciał zrobić propagandę. Ale dlaczego dowolnie stawiając cyfry, podawał je jeszcze niżej naszej skromnej rzeczywistości, nikt nie zgadnie.

Inny przykład: Plastyczna mapa pokazuje rozmieszczenie naszego przemysłu węglowego i hutniczego w województwie kieleckim. Jaką myślą przewodnią kierował się autor i P. T. Komitet, że pominęli Śląsk. Czy może w lamusie atelier nie było starej makiety, którąby obejmowała całość Polski?...

Nie wiemy ile wyniosły koszty polskiego pawilonu. Ale wiemy i mamy prawo wymagać jednego: aby nas nie kompromitowano.

P. S. Jako pikanterię podajemy następujące scenki w polskim pawilonie:

Scena I. W restauracji w polskim pawilonie dwu panów zwraca się do kelnera i pyta po polsku czy są parówki. Kelner trzyma obie ręce w kieszeni i nie odpowiada. Panowie powtarzają pytanie po francusku. Kelner, nie wyjmując rąk, odpowiada, że nie ma. — Jeden z panów zapytuje go, czy to jest w zwyczaju w Paryżu, że kelnerzy obsługują z rękami w kieszeni. — Kelner w odpowiedzi zwymyślał gościa.

Scena II. W pawilonie polskim jest kiosk z papierosami polskimi. W kiosku siedzi jakaś panienka. Autor chciał kupić papierosy o godzinie 12.30. Panienka nie sprzedała papierosów, tłumacząc, że od 12 do 2 nie sprzedaje, bo jest obiad.

M. A. ERAM.

WIZJA

Panna Elza Maxvell pochylając swą długą szyję podobną do giętkiej łodygi, przyrządzała herbatę.

Piękna ta Irlandka była damą do towarzystwa i przyjaciółką również hrabiny Marty de Fleuvival, arcybogatej wdowy-dożywotniczki wysokiego rodu.

— Jakże tam, kochana Elzo! Zrobiłaś dobrą partię tenisa? — pytała stara dama.

— Och! Cudowną, droga pani hrabino! — odparła indagowana z uniesieniem.

— Założę się, iż miałaś swój flirt, pana Jerzego de Kerdalec, za partnera — zauważyła pani de Fleurival filuternie.

Piękne oczy Irlandki zapłonęły. Twarz oblała się krwawym rumieńcem. Odpowiedziała mimo to rezolutnie:

— Tak! Tak Naturalnie! Ale on grał bardzo źle! Żal mi go było, biedaka... Rzuca swój piłka tak wysoko!

— Mówi się: „swoją piłkę", kochana Elzo! — poprawiła hrabina.

— Prawda! Prawda! „Swoją piłkę" Przepraszam panią hrabinę. Swój, swoja, swoje; ten, ta, to... Jakie to skomplikowane dla irlandzkiego mózgu!

Pani hrabina roześmiała się serdecznie obejmując swoją towarzyszkę spojrzeniem pełnym tkliwości.

Obie kobiety mimo różnicy lat rozumiały się doskonale. Było im bardzo dobrze ze sobą.

Elza Maxvell, zakochana bez pamięci w Jerzyś de Kerdalec, sportowcu bretońskim o barczystym wyglądzie atlety, przypominała żywo starej damie jej młode lata z ich porywami.

Irlandka, skłonna do mistycyzmu z natury, miewała często osobliwe i niedające się wytłumaczyć wizje. Niezwykle wrażliwa, podobna była do owych kwiatów o płatkach zwijających się za lada dotknięciem

Jerzy de Kerdalec odzwajemniał się Elzie uczuciem. Wybuch miłości od pierwszego wejrzenia był u nich obustronny.

Bretończyk spędziwszy kilka lat w Szkocji władał biegle angielskim językiem.

Młodzi ludzie, rozkochani w sobie, uważali się za wybrańców tajemniczych przeznaczeń.

Dusze ich, obie pochodzenia celtyckiego, chciwe rzeczy nadprzyrodzonych i „świętych obcowania", jak gdyby skute były ze sobą fascynującymi oczyma, w których czytać mogli wzajemne oddanie się na śmierć i życie.

Tworzyli parę idealnie dobraną pod każdym względem. Oboje piękni fizycznie, wzniośli duchowo.

Elza twierdziła, że drogi jej Bretończyk był bożyszczem jej, którego musiała uwielbiać w poprzedniej swej egzystencji.

— Najdroższy! Kochamy się od wieków! — powtarzała w ekstazie.

Wierzyła w kolejne wcielanie się dusz tak zwaną reinkarnację, stanowiącą podstawową teorię — trzon niejako — buddyzmu.

Przesiąknięta również religią Gallów, utrzymywała z niezachwianą pewnością, że była ongiś kapłanką druidyczną w świętym lesie Bretanii.

Spędzając w szczęściu i miłości letnie wakacje na wybrzeżu Saint Jean de Luz, robili już plany na przyszłe lato.

Głęboko religijna w gruncie rzeczy, Irlandka zaklinała swego narzeczonego, by dodawał zawsze:

— Jeśli Bóg pozwoli!..

Nie mniej przesądna również, zmuszała go dotykać drzewa (odstukiwać) przy każdym sformułowaniu jakiegoś pragnienia.

Młody człowiek wpatrzony w ukochaną jak w obraz święty, poddawał się jej woli bezapelacyjnie.

Następnego jednak lata Elza Maxvell zmuszona była w samych jego początkach towarzyszyć hrabinie de Fleurival do jej zamku w Turyngii.

Listy zakochanych pełne uniesień ich egzaltowanych dusz, krzyżowały się ze sobą codziennie.

Irlandka, oddana swoim zwyczajem dziwnym wizjom na pastwę, pisała pewnego dnia do Jerzego:

— Najdroższy! Piszę do ciebie siedząc w parku. Naprzeciwko mnie wspaniały dąb sięga konarami swymi niebios przestworzy. Jest piękny i mocny, jak ty, mój ukochany! Zaszczepili widocznie na tym drzewie gałązkę akacji ongiś. Rzecz nie do uwierzenia! Karmiona mleczem tamtego, akacja jest również jak dąb piękna! Co za cud przyrody! Nie przestaję zachwycać się nim! Dwa różnorodnego gatunku drzewa, nie zatracając swych cech indywidualnych, tworzą przepiękną i oryginalną całość! Dąb, to ty, mój najdroższy! Akacja natomiast, to twoja Elza, która żywi się mleczem twej duszy tak wzniosłej... tak prawej... tak pięknej!

Wiesz, Jerzy? Gdyby okrutne przeznaczenie oderwało akację od dębu, biedne drzewo umarłoby pozbawione korzenia!.. Co do dębu, miałby tak głęboką i otwartą ranę, że wszystek mlecz uszedłby przez nią... Jedno nie mogłoby żyć bez drugiego... Jest to wierny obraz naszej miłości, nieprawdaż, jedyny mój!..

Każde słowo listu Irlandki tchnęło naiwną, pierwotną poezją celtycką.

Innym znów razem przerażona Elza pisała:

— Jerzy mój! Miałam wczoraj okropną wizję. Drżę jeszcze od stóp do głów pisząc do ciebie. Widziałam, mimo, że dzień był pogodny, jak piorun uderzył w nasze drzewo. Jedna z gałęzi dębu spadła zdruzgotana na lepką od błota ziemię. Ach! Jakie to okropne podlegać takim niesamowitym wizjom! Odpisz mi jak najprędzej, drogi mój Jerzy, czy nie żałujesz, że pokochałeś taką ograniczoną i nienormalną kobietę, jak twoja Elza? O! Jak mi tęskno za tobą! Jak pilno ujrzeć ciebie, najdroższy! Znienawidziłam ten zamek! Gdzie jesteś, mój druidzie bretoński, podczas gdy twoja Elza pozostaje tutaj jak druidyczna kapłanka w adoracji przed świętym dębem?!..

Narzeczeni zasypywali się listami pełnymi miłości i wiary w przyszłość w ciągu całego lipca 1914 roku. Potem wybuchła wojna. Jerzy de Kerdalec otrzymał rozkaz udania się na front.

Biedna Elza żyła odtąd w nieustannej trwodze. Trapiły ją straszne przeczucia. Daremnie zacna pani de Fleurival usiłowała krzepić ją na duchu.

Jednego z ostatnich dni września niebo zaciągnęło się czarnymi chmurami. Zanosiło się na burzę. Irlandka stała przy oknie i oddychając z trudem trzymała głowę w drżących rękach. Oparta czołem o szyby weneckiego okna utkwiła błędny wzrok w parku.

Wtem przerażenie odbiło się w jej rozszerzonych nadmiernie źrenicach i przeciągły krzyk trwogi padł ze zbielałych warg:

— Jerzy! Jerzy! Mój Jerzy!

Po czym upadła na wznak zemdlona. Zbiegli się domownicy. Podnieśli ją i położyli na sofie. Podczas gdy stara hrabina całowała ze wzruszeniem wracającą do przytomności Elzę, zygzak błyskawicy oświetlił ciemny park, rozległ się huk i piorun jak sztylet uderzył w dąb, którego jeden konar runął z trzaskiem na ziemię.

Mili Czytelnicy! Historia ta jest prawdziwa! Wytłumaczcie ją sobie jak chcecie! Wizja Elzy była proroczą!

Pewnego październikowego popołudnia zatrzymało się przed zamkiem hrabiny de Fleurival auto.

—Jerzy! Mój Jerzy! — krzyknęła Irlandka wybiegając na taras.

Oficer wysiadł z wozu ze smutnym uśmiechem na ustach. Był nim Jerzy de Kerdalec. Objął lewym ramieniem swoją akację, swoją Elzę, ukochaną swoją narzeczoną!..

Ale prawy rękaw jego płaszcza zwisał próżny ku ziemi!

Tł. J. S.

SPORT.

Stracone szanse.

Union—Turing w grach o wejście do Ligi

Odbyły się dalsze rozgrywki piłkarskie o wejście do ligi, których wyniki przedstawiają się następująco:

ŁÓDŹ: POLONIA (WARSZAWA) — U. T. 3:1 (2:1).

Polonia miała technicznie przewagę i spotkanie zasłużenie wygrała. Gra była ze strony łodzian chwilami brutalna. Bramki dla Polonii zdobyli Sowiński (2) i Krug, a dla UT.. Seidel. Sędziował p. Andrzejak.

KATOWICE: NAPRZÓD — PODGÓRZE 4:0 (2:0).

Lipiniacy, którzy w pierwszym meczu w Krakowie zostali rozgromieni przez Podgórze ,tym razem odnieśli niespodziewanie wysokie zwycięstwo zdobywając bramki przez Teubera (dwie), Stanowskiego i Kalusa.

RZESZÓW: RESOVIA — STRZELEC . (Janowa Dolina) 2:1 (1:0).

Resovia odniosła tym razem szczęśliwe zwycięstwo, bowiem nie była zespołem lepszym od przeciwnika. Bramki dla niej zdobyli Hafgendorf i Baran.

TORUŃ: GRYF — H.C.P. 4:1 (2:0).

Gryf przeważał wyraźnie przez cały czas spotkania, które wygrał dość łatwo zdobywając bramki przez Wierzelewskiego (2), Ziółkowskiego i Ochockiego. Bramkę dla HCP zdobył Musielak.

WILNO: W.K.S. ŚMIGŁY — W.K.S. GRODNO 5:1 (1:1).

Do przerwy gra równa po przerwie inicjatywa należy do wilnian, dla których bramki strzelają Pawłowski (3) i Hajdul (2). Dla grodnian bramkę zdobył Wróblewski.

LUBLIN: UNIA — REWERA 2:1 (1:1).

Drużyna lubelska odniosła zasłużone zwycięstwo. Bramki dla Unii zdobyli Gajda i Tatuś, a dla Rewery Nowak

* * *

Po wczorajszych rozgrywkach stan tabel 4-ch grup jest następujący:

I grupa	gier	pkt.	st. br.
1. Polonia	3	5	8:5
2. Gryf	3	4	9:6
3. U. T.	3	2	5:7
4. H. C. P.	3	1	4:8

II Grupa:	gier	pkt.	st. br.
1. Naprzód	3	3	6:6
2. Podgórze	2	2	5:6
3. Brygada	1	1	1:1

III Grupa	gier	pkt.	st. br.
1. Resovia	3	6:0	15:1
2. Unia	3	4:2	7:10
3. Strzelec	3	1:5	3:8
4. Rewera	3	1:5	2:8

IV Grupa	gier	pkt.	st. br.
1. Śmigły	2	4	11:1
2. W.K.S. Grodno	2	1	3:7
3. Ruch — Brześć	2	1	2:6

Bez Stefaniego

przyjadą tenisiści włoscy.

Ostateczny skład reprezentacji włoskiej na mecz tenisowy z Polską w Warszawie w dniach 23—25 bm. jest następujący: w grach pojedyńczych wystąpią: Palmieri, Canepele, Quintavalla i Romanoni. W grach podwójnych będą grać: Palmieri — Romanoni i Quintavalla — Bossi.

Z powyższego widać, że oburęczny gracz de Stefani do Warszawy nie przyjedzie.

A jednak wygrali

Kucharski i Noji we Wrocławiu

W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych we Wrocławiu startowali Kucharski i Noji odnosząc dwa piękne zwycięstwa Kucharski wygrał bieg na 800 mtr zwyciężając Linhusema w czasie 1:55,6, Noji wygrał bieg na 3 km. w czasie 8:36. Polak pokonał Syringa (8:36,1).

Sport w kilku słowach.

— W Katowicach odbył się mecz pomiędzy mistrzem Polski Ruchem a Dębem zakończony niespodziewanym zwycięstwem Dębu w stosunku 2:1 (1:1). Ruch grał w pełnym składzie jedynie bez Wilimowskiego i przegrał zasłużenie Bramki dla Dębu zdobyli Moczko i Wichary, a dla Ruchu Piechoczek .

— W Pabianicach gościła drużyna piłkarska częstochowskiej Brygady, która rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscowym PTC.

Mecz zakończył się po interesującym przebiegu wynikiem remisowym.

— Drużyna piłkarska Polonii karwińskiej gościła w Starachowicach, gdzie została pokonana przez miejscowy Starachowicki KS w stosunku 3:0.

— W mieście Dallas odbyły się wielkie igrzyska panamerykańskie. W meczu piłki nożnej Argentyna pokonała Stany Zjednoczone w stosunku 9:1. W tych samych igrzyskach słynny biegacz murzyn Woodruf na dystansie 800 m ustanowił rekord światowy czasem 1:47,8 sek.

— W ramach zawodów lekkoatletycznych zorganizowanych przez katowicką Pogoń Rakoczy ustanowił nowy rekord okręgu śląskiego w biegu na 1 klm w czasie 2:38,3.

— W meczu międzyklubowym Stadion pokonał KPW Katowice 117:113. W zawodach tych Praski pobił rekord okręgu śląskiego w dysku wynikiem 42,98 m.

— W Warszawie odbył się mecz lekkoatletyczny Warszawianka — KPW Orzeł zakończony zwycięstwem Warszawianki 69:45. W ramach meczu w biegu na 3 klm startował Kusociński, zajmując pierwsze miejsce w czasie 8:59,4 przed swym kolegą klubowym Marynowskim.

— W ostatnim biegu szosowym o mistrzostwo Polski odbytym w Bydgoszczy pierwsze miejsce zajął warszawianin Ignaczak pokrywając dystans 190 klm w czasie 6 godz 35 min przed Moczulskim, Wasilewskim, Napierałą i Wiśniewskim. W ogólnej punktacji mistrzostwo Polski zdobył Wasilewski przed krakowianinem Wandorem i Ignaczakiem. W klasie B wczorajszy wyścig wygrał Kapiak M.

— Z okazji miesiąca propagandy pływania odbyły się zawody pływackie z udziałem wszystkich czołowych pływaków stolicy. W biegu na 100 mtr stylem dowolnym w którym zwyciężył Bocheński w czasie 1.02,6 trzecie miejsce zajął łodzianin Konikowski (ŁKS) w czasie 1,19. Bieg na 100 mtr stylem grzbietowym wygrał Karpiński (AZS) w czasie 1.27. Startująca w tym biegu wraz z mężczyznami Morawska (Delfin) zajęła trzecie miejsce z czasem 1:33,4 sek, ustanowiła nowy rekord Polski w tej konkurencji.

— W Krakowie odbyło się spotkanie o wejście do Ligi waterpolowej pomiędzy Cracovią a Giszowcem. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem ślązaków 4:3.

— Mecz o mistrzostwo Ligi waterpolowej jaki miał być rozegrany w Bielsku między EKSem a Hakoahem nie odbył się, gdyż nie przybył wyznaczony sędzia. Towarzyskie spotkanie zakończyło się zwycięstwem EKS w stosunku 4:0.

— W zawodach o mistrzostwo klasy „B" Zjednoczone pokonało TUR 5:0. Boruta — Makabi 3:1, i Sokół (Zgierz) — Bar Kochbę 10:1. Pierwsze miejsce w tabeli zajmuje bezkonkurencyjny Sokół.

— We Wiedniu wobec 32 tys widzów odbył się półfinałowy mecz piłkarski o puchar Europy środkowej pomiędzy Austrią i budapesztańskim Ferencvarosem, Zwyciężyła drużyna wiedeńska 4:1 (2:0).

— Na zawodach lekkoatletycznych znana lekkoatletka niemiecka Kaethe Krauss odniosła 3 zwycięstwa: na 100 mtr osiągnęła czas 12.6, w skoku w dal miała wynik 5.66, a w skoku wzwyż osiągnęła 1.45 mtr.

Świetny wynik Kurpesy

Ciekawe zawody na stadionie W. K. S.

Na stadionie WKS odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu w pięcioboju mężczyzn i w biegu na 3000 mtr z przeszkodami (tak zwany steeple - chasea) Zapowiedziany trójbój pań wskutek braku zgłoszeń został odwołany

W pięcioboju startowało 8-miu zawodników Jeden z nich wskutek kontuzji mięśnia (Breier) nie ukończył konkurencji — przerywając bieg 1500 mtr.

W punktacji ogólnej pięcioboju zwyciężył Rybak (Krusche Ender) jedyny w okręgu łódzkim pięciobojowiec o niezłej klasie. Zebrał on 2504 punktów (wdal — 6.15, oszczep 44.86, 200 mtr. 25.5, dysk 35.78 m. 1500 mtr. 5 min. 19 sek.)

Drugim był Bystry A (Zjedn) 2328 pkt trzecim Modzelewski (Wima) 2260 pkt., czwartym Hartman (Geyer) piątym Bobiński (ŁKS) szóstym Jesse (UT) siódmym Krueger (UT)

W biegu z przeszkodami znakomity wynik uzyskał Kurpesa (ŁKS) mając czas 9 minut 57,6 sek. Jest to najlepszy z uzyskanych dotychczas wyników w Polsce w tego rodzaju konkurencji. Prawdą że we wczorajszym biegu 2 przeszkody były nieco niższe, niż to nakazują przepisy, a rów-fosa nie posiadał wody, ale mimo tych drobnych ułatwień, wyczyn Kurpesy jest na polskie stosunki doskonały.

Kurpesa biegł bardzo dobrze pod względem taktycznym pozwalając przez 4 okrążenia na prowadzenie biegu przez Patykowskiego (KE) Ten biegł w tempie niezwykle szybkim, w konsekwencji czego wycofał się na 5-tym okrążeniu.

Drugi na mecie był Galewski (Zj) — 10:25.8 trzecim Rutkowski (Geyer) — 10.35,5 a dalej Pawłowski (KE) Lajpold (KE) Gerstman (WKS) Nowak (WKS). Czasy uzyskane przez Galewskiego i Rutkowskiego również są bardzo dobre.

Organizacja zawodów była ślamazarna Zawody trwały od godz, 9-ej rano do 12.30

Widomy znak prac PPW.

nad rozwojem sportu wśród pracown. pocztowych

Wczoraj na boisku ŁKS. odbyły się rano rejonowe zawody lekkoatletyczne i gier sportowych Pocztowego Przysposobienia Wojskowego rejonu łódzkiego.

W zastępstwie będącego na urlopie dyr Mandeckiego prezesa P.P.W.-Łódź, otwarcia zawodów dokonał wiceprezes p Cieślak który powitał zawodników i zaznaczył, że zawody są widomym znakiem prac P.P.W. nad usportowieniem pracowników pocztowych.

Oto szczegóły zawodów:

100 m. 1) Grzywiński (P.P.W. — Łódź) 12.4 sek., 2) Walawski (P.P.W.— PAST.).

3.000 m. 1) Janowski (P.P.W. — PAST) 10;56 sek, 2) Krawczyński (PPW — Łódź.).

Skok w dal. 1) Popławski (PPW. — Łódź) 5.26 m. 2) Rojewski (PPW. — PAST).

Kulą. 1) Błaszczyk (PPW. — PAST.) 11.80 m. 2) Strugarek (PPW — Łódź)

Dysk. 1) Jachimowicz (PPW. — Łódź) 32.68 m. 2) Prus (PPW. — Łódź).

Trójbój. (Skok wwyż), oszczep, 400 m.) 1) Rojewski (PPW. — PAST). 44 pkt. 2) Różycki (PPW — Łódź), Łubaczewski (PPW. — Łódź).

W meczu siatkówki zespół PPW. — Łódź pokonał drużynę PAST. w stosunku 2:0.

Wobec nieprzybycia zespołów prowincjonalnych z terenu rejonu łódzkiego turniej gier sportowych, nie odbył się.

Organizacja zawodów wczorajszych b. sprawna

SŁYNNI WIOŚLARZE Z OXFORDU

przegrali w Hamburgu.

Głównym punktem międzynarodowych regat wioślarskich w Hamburgu był wyścig ósemek o puchar senatu miasta. Udział w tym wyścigu wzięła słynna ósemka z Oxfordu. Anglicy zawiedli jednak na całej linii, zajmując dopiero piąte miejsce. Wyścig wygrała osada Berliner Ruder-Club.

W biegu jedynek startował wioślarz bydgoski Reich z klubu „Frithiof". Zajął on drugie miejsce. Należy to uważać za sukces.

Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie w Kopenhadze rozegrane przy pięknej pogodzie, zgromadziły na starcie 39 klubów z państw skandynawskich, Polski, Niemiec, Łotwy i Gdańska. Z Polski startowała czwórka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Zajęła ona piąte miejsce w czasie 7:51 sek. za Niemcami, Danią Szwecją i Gdańskiem.

117 maratończyków

STARTUJE W MISTRZOSTWACH NIEMIEC

Na stadionie olimpijskim w Berlinie odbędą się w dniach 24 i 25 lipca mistrzostwa lekkoatletyczne Rzeszy. Mistrzostwa zgromadzą rekordową liczbę przeszło 700 lekkoatletów. Bardzo ciekawa jest liczba zawodników, startujących w poszczególnych konkurencjach: na 100 m. startuje 38 zawodników, na 200 — 30, na 400 — 32, na 800 — 47, na 1500 — 38, na 5000 — 44, na 10,000 — 31 na 3000 m. przez przeszkody — 24, w biegu maratońskim — 117, na 110 m przez płotki — 19, na 400 m. przez płotki — 33, w skoku w dal — 27, w skoku w zwyż 20, w trójskoku — 27, w skoku o tyczce — 17, w kuli —16, w dysku — 17, w oszczepie — 26, w rzucie młotem — 25.

Wśród pań startuje na 100 m. 19 zawodniczek, na 200 — 14, w skok wdal— 22, w skoku wzwyż — 17, w rzucie oszczepem — 19, w dysku — 18, w kuli — 16.

EMOCJE W HELENOWIE

Kolarze warszawscy zawiedli.

Wyścigi kolarskie w Helenowie straciły wiele na atrakcyjności, gdyż zapowiedziani kolarze warszawscy: Pusz, Frączkowski, Szpalerski i Popończyk nie przyjechali. Z Warszawy stawił się jedynie Klaus, a poza tym ujrzeliśmy krakowianina Kupczaka. Krakowianin, który tak znakomicie spisał się tydzień temu na mistrzostwach Polski w Warszawie, tym razem uległ Osmólskiemu. Kupczak przegrał z nim aż trzy razy. Raz w przedbiegu i dwa razy w finale. W biegu ćwierćfinałowym, jadąc z łodzianinem Świątkowskim, zaprezentował się krakowianin z jak najlepszej strony, wygrywając ten bieg w niezwykle efektownym stylu. Same zawody mimo nie przybycia warszawian miały jednak przebieg interesujący.

Bieg główny pod nazwą: „Rewanż mistrzostwa Polski" po szeregu przedbiegów wygrał Osmólski, mając w finale czasy 13.2 i 13.3 na ostatnich 200 m. Drugie miejsce zajął Kupczak. Trzecim był Szmidt który dwukrotnie pokonał warszawianina Klausa.

Wyścig młodzieży na 15 okrążeń toru wygrał Jędrzejewski w czasie 10.21.5 — przed Wagnerem i Derwisińskim.

Wyścig amerykański młodzieży na pięć okrążeń wygrał również Jędrzejewski, okazując się najlepszym młodzikiem.

Wyścig olimpijski na 10 okrążeń toru wygrała drużyna w składzie: Pietraszewski I, Pietraszewski II, Maciołek, Kołodziejczyk w czasie 5.45.4.

Ostatnią konkurencją był wyścig amerykański parami na dystansie 80 okrążeń toru. Bieg wygrała para Szmidt — Osmólski mając 20 punktów przed parą Wójcik— Klaus — 11 punktów i jedno okrążenie w tyle oraz parą Kołodziejski — Leśkiewicz mając 7 punktów i dwa okrążenia w tyle. Para Kupczak — Kołodziejczyk wycofała się przed trzecim finiszem z powodu defektu. Publiczności zebrało się około 2000. Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach Ł.O.Z.K. — sprawna.

Brawo szybownicy!

Nagroda za największą wysokość w ręku Polaka

Międzynarodowe zawody szybowcowe w Wasserkuppe pod Rhoen były na ogół biorąc przede wszystkim walką zawodników niemieckich z polskimi

Największą ilość punktów (1662,5) zebrał w ogólnej punktacji Niemiec Dittmar, zdobywając nagrodę kanclerza Rzeszy.

Dwie dalsze nagrody zdobyli Niemiec Wolfang i Spaete.

Czwartą nagrodę uzyskał Szwajcar Sandmeier mając 1127 pkt.

Również 5 i 6 miejsce obsadzili Niemcy — Schmit i znana lotnicza Reisch.

Polak Baranowski znalazł się na 7 miejscu z 812,5 pkt. a Żabski na 8 — z 730,5 pkt.

Młynarski zajął 10 miejsce z 575,5 pkt.

Nagrody za najdłuższy przebyty dystans podzielili między sobą Reitch i Diettmar oraz Młynarski. Wszyscy przebyli 351 km. (do Hamburga).

Nagrodę za największą wysokość zdobył Polak Żabski 3295 m.

Nagrodę za najdłuższy lot zdobył Austriak Frena — 19 godz. 01 min.

Podkreślić należy, iż Baranowski dokonał jeszcze jednego wyczynu, którego nie uwidoczniono w ostatniej tabeli zwycięstw. Przebył on mianowicie w piątek 300 km. Lot od Wasserkuppe aż do okolic Poczdamu, pod Berlinem. Wystartował on przed południem, a wylądował w późnych godzinach popołudniowych. Jeden z dzienników niemieckich zaznacza, że po raz pierwszy w historii lotów bezmotorowych szybowiec wylądował tuż prawie u bram stolicy Rzeszy. Baranowski przekroczył znacznie 2 ostatnie podobne najwyższe wyczyny, z których jeden wynosił 220, a drugi 284 km. na tym samym szlaku. Tenże dziennik zaznacza, iż ekipa polska od początku była najgroźniejszym przeciwnikiem Niemców i przytacza poszczególne wyniki, osiągnięte w piątek również i przez innych Polaków. Żabski przeleciał do Kamienicy dystans 212 km. Młynarski do Marienbadu 205 km.

Życie sportowe Zgierza

Wczoraj na boisku Sokoła przy ul. Piaskowej o g. 11.30 odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy B Ł.O.Z.P.N. między łódzką żydowską drużyną Bar-Kochba a miejscowym Sokołem. Spotkanie w wysokim stosunku 10:1 wygrali gospodarze. Był to dziwny mecz; można go zupełnie wyraźnie podzielić na dwa okresy gry. Do przerwy, jak sam wynik wskazuje, gra była prawie równorzędna. U gości zaobserwowano bardzo ładne pociągnięcia, dobrą kombinację i szybkość. Sokół, mający w tym okresie lekką przewagę, nie mógł jednak dać sobie jakoś rady. Najlepsi zwykle gracze z kilku nawet kroków nie mogli uzyskać bramki. Taka gra toczy się w pierwszej połowie, nie dając widocznego rezultatu. Zupełnie inna akcja zaczęła się po przerwie. Krótko po gwizdku Sokoli zdobywają prowadzenie, co ich zdopingowało, osłabiając jednocześnie ducha w drużynie łódzkiej, która zajęła pozycję defensywną. Sokoli o klasę lepsi. — W ciągu drugiej połowy uzyskano 9 bramek. Akcja toczyła się na połowie i pod bramką łodzian. Bramki dla Sokoła zdobyli: Zastawny — 4, Kornacki — 3, Mamiński J. — 2 i Bryszewski — 1. Dla łodzian honorową bramkę z rzutu karnego uzyskał Zylberberg.

W drużynie zgierskiej na wyróżnienie zasługuje młody Zastawny na prawym skrzydle, bracia J. i R. Mamińscy, Pietrzak i Wesołowski w pomocy oraz Tuszyński i Podgórski na obronie. Ze strony gości wyróżnili się przede wszystkim obrońcy ze swym doskonałym bramkarzem na czele, który wobec słabej całej drużyny za nawet ich wysoką przegraną winy nie ponosi. Dobry był również środek ataku. W ten sposób wysokim zwycięstwem zgierzanie zakończyli rozgrywki o mistrzostwo klasy B, by przystąpić obecnie do gier finałowych.

KOMUNIKAT.

Ministerstwo Komunikacji przypomina, że do zabrania ze sobą dzieci w podróż koleją, za opłatą ulgową ze zniżką 87 proc uprawnieni są również opiekunowie, posiadający bilety odcinkowe tygodniowe i miesięczne jak również bilety okręgowe i wszelkiego rodzaju bilety ulgowe prócz grupowych i kart na pociągi popularne.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Casino — Napiętnowana.
Corso: — I. Trędowata. II. Panienka z poste restante.
Europa: — I. Sprzedawca traktorów; II. „Królestwo za pocałunek".
Grand-Kino — Pieśniarz Wiednia.
Ikar — Manewry miłosne.
Palace: — I. Sobowtór Jacka Mortimera II. „Ciotka Karola".
Przedwiośnie: — „Magnolia".
Rakieta — Sam na sam.
Rialto: — „Kaprys milionera".
Stylowy — Prokurator — Alicja Horn.

WYSTAWY.

IPS — Park Sienkiewicza) Wystawa Grafików francuskich i dwie zbiorowe.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Dziś po raz ostatni dana będzie w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94 ciesząca się olbrzymim powodzeniem kapitalna komedia muzyczna Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" z Mrozińskim, Ankwiczówną, Dąbrowską, Dunajewską, Połomską, Sykulską, Modrzeńskim, Gurynowiczem, Korwinem i reżyserem sztuki K. Tatarkiewiczem. Początek o godz. 9-ej wiecz Ceny zniżone

W wtorek wchodzi na afisz świetna komedia Fodora „Miłość w kwadracie" w reżyserii Konstantego Tatarkiewicza. W rolach głównych wystąpią: Gosławska, Łęcka. Skrzydłowska, Hierowski, Kondramat Modrzeński, Szletyński i Winawer.

Jutro na obiad:

Zupa grzybowa, zrazy zawijane, kartofle, kapusta, owoce.

WINSZUJEMY

Jutro: Czesławowi.
Wschód słońca 3.52
Zachód słońca 19.4'
Długość dnia 15.55
Ubyło dnia 36
Tydzień 30.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8

OSOBLIWE ZBIORY.

BANKNOTY ZAKOCHANYCH.

Kompromitujący wyraz na płycie drukarskiej.

Bank Anglii posiada wielki zbiór banknotów, które dzięki swej oryginalności, czy to pod względem wykonania, czy też ciekawych kolei, zwracają na siebie uwagę.

Do najciekawszych okazów tego zbioru należy banknot pięciofuntowy, który pewien kapitan angielski otrzymał w roku 1856 w Kapsztadzie. Był on pokryty niezgrabnym, prawie nieczytelnym pismem.

Po dłuższych usiłowaniach udało się kapitanowi odcyfrować treść tych bazgrot

Pewien marynarz donosił, że przed 6 laty dostał się do niewoli pewnego wodza północno - afrykańskiego, prosząc równocześnie o powiadomienie o tym rodziny, której adres dokładnie podawał.

Kapitan po powrocie do Anglii natychmiast odszukał krewnych marynarza. Powiadomiono także władze angielskie. W parę miesięcy potem więziony marynarz odzyskał wolność.

Banknot odbył, prawdopodobnie za pośrednictwem handlarzy arabskich, awanturniczą podróż z Północnej Afryki aż do jej południowego cyplu, by wreszcie dać wolność, człowiekowi.

Zapisywanie banknotów było zresztą w swoim czasie zjawiskiem dość powszechnym. Do ulubionych zapisków należało podawanie nazwiska i miejsca zamieszkania danego właściciela. Takich banknotów, zapisanych nazwiskami i dowcipnymi sentencjami, muzeum Banku Anglii posiada setki. Szczególnie zakochani lubili sławić na tych cennych biletach miłosnych przymioty swojej uwielbianej. Najczęściej używano do tego banknotów dziesięciofuntowych.

Taki też banknot puścił w obieg pewien zakochany młodzieniec w Birmingham. Po trzy czy czteroletniej wędrówce po świecie banknot znowu wrócił do Anglii, gdzie wzbudził zainteresowanie pewnej młodej i bogatej wdówki, która zwróciła go „nadawcy", młodzieniec nie omieszkał bowiem podać obok swych wynurzeń miłosnych także dokładnego adresu. Kiedy odebrał z powrotem banknot, zapomniał już o swej dawnej miłości. Banknot stał się podobno pośrednikiem szczęśliwego małżeństwa.

Najmniejszy banknot, jaki kiedykolwiek wydrukowany był w Anglii, ma wartość zaledwie jednego penny. W roku 1800 bowiem powstał plan zastąpienia pieniędzy kruszcowych — papierowymi. Plan ten nie został wprawdzie wykonany, ale próbne asygnaty skarbowe na jeden penny powędrowały do muzeum.

Podrabiane sztuki zaliczają się oczywiście do najciekawszych obiektów zbiorów. Najoryginalniejsze fałszerstwo na tym polu wykryte zostało swego czasu przez kasjera pewnego banku amerykańskiego. Z nudów począł on razu pewnego oglądać podpisy na banknocie 10-dolarowym. Nagle zaczął sobie przecierać oczy. Na banknocie było wyraźnymi literami wydrukowane:

„Banknot ten jest podrobiony, a kto go przyjmie jest osłem!"

Banknot już przeszedł był przez niezliczoną ilość rąk, zanim odkryto oryginalny napis. Policji udało się wykonawcę banknotu w osobie pewnego malarza, artysty wyśledzić. Bronił się on tym, że banknot wykonał jedynie dla żartu.

Najbardziej tajemniczym okazem muzeum jest t. zw. „banknot - upiór". Siedem miesięcy po puszczeniu w obieg odnośnej emisji wykryto, że na jednym z banknotów, zamiast napisu „Bank of England" widniał napis „Bank of Freland". Dokładne dochodzenia wykazały, że banknot był niewątpliwie prawdziwy i wykonany w drukarni Banku Anglii. Lecz do dnia dzisiejszego nie potrafiono sobie wytłumaczyć zagadki, w jaki sposób znalazł się wyraz ten na płycie drukarskiej i jak to było możliwe, że omyłka ta uszła uwagi kontroli.

Mimo najskrupulatniejszych dochodzeń nie zdołano odnaleźć drugiego egzemplarza tego tajemniczego banknotu.

PODSŁUCHANE

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między mocarstwami a żoną?

— Po zerwaniu stosunku między mocarstwami jest wojna, zaś po zerwaniu z żoną ma się spokój.

BEZ PRZYRZĄDU STARTOWEGO

lot przy pomocy siły mięśni

jest wykluczony.

„Frankfurter Zeitung" zamieszcza obszerny artykuł o niedawno powołanym do życia „Instytucie dla badań możliwości lotu przy pomocy mięśni ludzkich". Problem ten od dawna pasjonuje techników, gdyż dopiero samolot bezsilnikowy „przypiąłby człowiekowi skrzydła" i pozwolił na prawdziwy lot. Lot szybowcowy pozostanie na zawsze domeną sportu i nie należy się spodziewać, aby w przyszłości szybownictwo znalazło jakieś szersze zastosowanie praktyczne.

Samolot, poruszany przy pomocy ludzkich mięśni, będzie stał w takim stosunku do samolotu motorowego, jak rower do samochodu. Oznacza to, że samolot taki musi być zdatny d komunikacji i być posłusznym narzędziem w ręku pilota, w przeciwieństwie do szybowca, który — jak wiadomo — zależny jest od wielu warunków postronnych.

Cytowany instytut we Frankfurcie wyznaczył nagrodę 5,000 marek dla pilota, który na samolocie, poruszanym siłą mięśni, przeleci przestrzeń 500 metrów. Ostatnio nagrodę tę zdwojono, wyznaczając równocześnie jeszcze dwie mniejsze nagrody, jednakże warunki nieco obostrzono.

W jakim stadium znajdują się badania nad tym ciekawym problemem? Zanotowano do tej pory wiele rozwiązań, z których jednak praktyczne wartości wykazał jedynie samolot konstrukcji dwóch młodych inżynierów niemieckich: Haesslera i Villingera. Na samolocie tego typu wynalazcy przelecieli na lotnisku we Frankfurcie 300 metrów. Nie spełniono jednak przy tym locie jednego z kardynalnych warunków konkursu instytutu. Mianowicie lotnicy nie zabrali ze sobą narzędzia startowego. Trzeba bowiem zaznaczyć, że start każdego samolotu, poruszanego siłą mięśni, odbywa się analogicznie, jak start szybowca, przy użyciu jakiegoś przyrządu, którego celem jest nadanie aparatowi odpowiedniej szybkości początkowej. W tym wypadku lotnicy użyli motoru gumowego (sporządzonego ze zrolowanej linki gumowej).

W myśl warunków konkursu lotnik może się posłużyć przyrządem startowym, lecz przyrząd ten musi stanowić jedną całość z samolotem. Jest to zrozumiałe, w wypadku przeciwnym samolot nie byłby samolotem, lecz po prostu szybowcem, wyposażonym dodatkowo w mechanizm poruszany siłą mięśni. Innymi słowy, aparat cytowanych lotników niemieckich jest samodzielny gdyż zależny jest od osobnego mechanizmu startowego.

Wedle dotychczasowych badań, cały ciężar zagadnienia spoczywa właśnie w pokonaniu trudności startu. Bez przyrządu startowego lot przy pomocy siły mięśni jest wykluczony, gdyż żaden człowiek nie dysponuje taką siłą, aby mógł śmidze nadać konieczną szybkość początkową.

Problem lotu przy pomocy siły mięśni nie będzie, zdaje się prędko rozwiązany. Dotychczasowy jednak stan badań pozwala rokować nadzieję, że współczesna technika i z tym zagadnieniem się upora.

Echa święta narodowego Francji.



Defilada samochodów pancernych pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu — w dniu 14 lipca — w rocznicę zburzenia Bastylii.

Kto zostanie mistrzem

strzelania pestkami śliwek?

Na pewno każdy, kto jadł wiśnie, wciskał pestkę między gruby palec i wskazujący i wypuszczał ją w powietrze. Ale nikt nie wpadłby na myśl, że strzelanie, pestkami wiśni stanie się w Stanach Zjednoczonych sportem i że pierwsza nagroda na międzymiastowych zawodach wyniesie 10.000 dolarów.

Organizatorami tego sportu są posiadacze wielkich sadów na południu i zachodzie Ameryki. W ostatnich latach spożycie wiśni znacznie spadło, ponieważ publiczność odwróciła się do innych gatunków owoców. Ten stan rzeczy zaniepokoił posiadaczy olbrzymich posiadłości ziemskich na których rosną setki tysięcy drzew wiśniowych. Wybór „królowej wiśni" niewiele pomógł. Szukano więc jakiegoś innego sposobu i w końcu wpadło się na myśl urządzenia wielkich zawodów. Szef reklamy Californian Fruit Company widział chłopców bawiących się strzelaniem z pestek wiśni i wówczas wpadło mu na myśl że tylko dzięki zorganizowaniu wielkich zawodów „strzelania pestkami wiśni" można uratować właścicieli sadów od zagłady.

Walki w większości wypadków już się odbyły. Teraz odbywają się końcowe rozgrywki w poszczególnych stanach. Zawody o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych odbędą się w Los Angelos i tam też wręczy się zwycięzcy nagrodę w wysokości 10.000 dolarów. Wśród 48 zwycięzców stanowych znajdują się 12-letni chłopcy, 80-letni starzec i dwie kobiety, które liczą ponad 70 lat. Sport wiśniowy nie zna więc ograniczeń wieku.

Przy strzelaniu pestkami dopuszcza się 10 strzałów, aby wykluczyć przypadkowe strzały i opanować tremę zawodników.. Najlepszy wynik jest meldowany z Oklahomy: niejaki Francis Smith wyrzucił tam pestkę na odległość 15 metrów.

Pieniądze, które inwestowali w zawody posiadacze wielkich ferm owocowych nie poszły na marne. Setki tysięcy Amerykan trenowało bowiem w strzelaniu pestkami wiśniowymi. W małych lokalnych zawodach wzięło udział ponad 700.000 osób, które najpewniej zjadły kilka milionów kilogramów wiśni, aby zdobyć odpowiednią formę.

Nie gań żony w obecności obcych

Nowe przykazania dla małżonków

1) Nie wydalaj się z domu bez powiadomienia żony, dokąd idziesz.

2) Nie gań jej w obecności obcych.

3) Stawaj zawsze po stronie żony przy ludziach, nawet gdy nie ma racji.

4) Powiedz jej, co masz do zarzucenia, uprzejmymi słowy i w cztery oczy.

5) Nie składaj na żonę odpowiedzialności za wszystko, co się w domu dzieje.

6) Nie pozwól jej czekać daremnie na swój powrót, lecz zawiadom ją, jeżeli się masz spóźnić.

7) Miej codziennie tę same względy dla niej, jakie masz dla kolegów i współpracowników.

8) Zezwalaj jej na pewne sprawunki i rozrywki, które jej radość sprawiają.

9) Pozostań miłym, rycerskim towarzyszem, mimo, że upłynęło wiele lat od ślubu.

10) Ofiaruj jej często chwilę swego wolnego czasu, aby miała przekonanie, że jest ci odpoczynkiem i ozdobą życia.

Gdy będziesz, mężu, przestrzegał tych przykazań, będzie w twym domu panowała pogoda i miłość.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 21

Znowu błąkają się po labiryntach, oglądają, podziwiają. Trudno oderwać się od tych cudów, zrezygnować z przyjemnego chłodu ocienionych uliczek.

Towarzysz Einhorn przygląda się Goodowi z zaciekawieniem. Przed chwilą zobaczył ich dość niespodziewanie, gdyż nie przyszedł na bazar po to, żeby ich szpiegować. Nie na tym polegała jego misja. Dotknął spoczywającej w kieszeni depeszy od Gorochina. Nie potrzebował jej. Widocznie jednak w Moskwie niezbyt ufano jego spostrzegawczości. Niech i tak będzie! Einhorn nie przejmował się głupstwami, a tym bardziej małymi szpilkami, jakie zawsze usiłowano wtykać w jego sprawy.

Goodowie stali przed wystawą jubilerską oglądając biżuterię. Nie widzieli go! Zapewne nie byliby zadowoleni, gdyby mogli przeniknąć myśli Einhorna.

Żyd stał i patrzał. Że Goodowi udało się przyjechać do Persji, nie sprawiło to na nim żadnego wrażenia. Spodziewał się tego, choćby po ostatnich słowach komisarza Gorochina: „Czy go złapiemy czy nie, Good przyjedzie!" W całej tej aferze nie było już dla Einhorna zagadkowych punktów. Patrząc na Goodów śmiał się nie dlatego, że mu było wesoło, lecz dlatego, że znał ich myśli!

Gooda już poznał. Parę razy obejrzał kwadratową szczękę Anglika chcąc w niej wyczytać, czy rzeczywiście ma do czynienia z człowiekiem o żelaznym charakterze i niezłomnej woli. Nie pomylił się. — Gorochin miał rację! Obecnie interesowała go więcej Joan.

Czarne oczy Einhorna błyszczały, gdy obejmował nimi smukłą sulwetkę, zgrabne nogi — rozbierał ją w myśli do naga. Jej jednej tylko Goodowi zazdrościł, niczego innego!

Zdecydowanym krokiem przeszedł na drugą stronę ulicy i stanął obok Goodów.

— Witam pana! — Czarne oczy Żyda spotkały się ze stalowym spojrzeniem Anglika. Nie śpieszył się. — Przygląda się pan biżuterii? Pozwoli pan, że udzielę pewnych objaśnień o niej. Pan jest specem od samochodów (słowo to wypowiedziane było ze znaczącym naciskiem), ja od wszystkiego, co podoba się pięknym paniom. — Uchylił hełmu kłaniając się Joan. — Pani Good? Bardzo mi miło powitać panią na teherańskim bruku, a raczej bezbruczu.

Joan uśmiechnęła się. Znała już Einhorna z widzenia. Good zdążył ją poinformować, kim jest ten czarny żyd.

—A więc, proszę państwa, oto leży tutaj przed wami — wskazał pompatycznym gestem leżący na wystawie naszyjnik - kolia ze skarbca szachów perskich skradziona podczas jednej z tylu rewolucji, jakie ten piękny kraj nawiedziły...

Good przerwał mu machnięciem ręki.

— Niestety, bardzo nam przykro, lecz musimy już wracać. Może innym razem będzie pan łaskaw opowiedzieć nam tę historię.

Einhorn, który przedtem bezustannie patrzał na Joan skierował wzrok na Gooda. Dotychczasowa miękkość ruchów i uprzejmość znikły. Wyprostował się.

— Rzeczywiście, przykro mi również, tym bardziej, iż sądzę, że następną rozmowę będziemy prowadzić w zupełnie innych okolicznościach i, przypuszczam, nie o klejnotach szachów. Nieodżałowanej pamięci kapitan Mc Leod mógłby pana zapoznać z treścią podobnych rozmów.

Good patrzał spokojnie za oddalającym się żydem. Mógł mu nadwyrężyć szczękę, nie zrobił tego jednak. Cenił odwagę cywilną, zwłaszcza u tak mizernych i niepozornych ludzi jak Einhorn.

Joan ścisnęła go za rękę.

— Wypowiedział wojnę? — spytała podnosząc na „męża" swoje fiołkowe oczy.

— Oficjalnie! Coś musiało widocznie zajść. Sądzę, że i my niedługo będziemy wiedzieć, co!

Skierowali się ku wyjściu z bazaru.

— Czyś nie zauważył, że mówiąc ostatnie słowa patrzał na mnie?

Good zmieszał się.

— Zdawało ci się. Do mnie przecież to mówił, nie do ciebie.

Mimo wszystko oboje mieli inny pogląd na tę sprawę. Chwilowe zmieszanie Gooda nie uszło uwadze Joan.

W dwa dni później, gdy wracali z małej wycieczki po mieście, zdarzył się drugi wypadek, tym razem bardzo doniosły w skutkach dla samego Gooda.

Byli, jak zwykle w piątkę. Oni, Frather, Sułtanow i Dżawachow. Rozmawiali o wszystkim (czyli jak zwykła później, będąc sam na sam z mężem, śmiać się Joan: „O niczym"), gdy z przeciwnej strony ukazał się jadący konno po trotuarze oficer. Zobaczył idącą naprzeciw niego grupę Europejczyków i nagle odezwał się w nim jakiś pierwotny instynkt gnębionego od wieków zwierzęcia.

Wydawca Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego.
w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcie odpowiada Roman Furmański.